ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 5. kwietnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 5. Avril 1951 Nr. 80

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr.

Zły posiew od krzewicieli kłótni i niezgody

(Artykuł nadesłany)

Żaden naród nie był tak często w historii swej narażany na rozsypkę swych synów po obcych ziemiach jak polski. Ledwie zagoiły się rany, jakie pozostawiły na ciele narodu naszego Powstanie Listopadowe, Styczniowe, Pierwsza Wojna Światowa, ranę najdotkliwszą zadała nam „zwycięsko" zakończona dla nas wojna ostatnia.

Paradoksalna wolność naszego kraju z opiekunami takimi jak Bierut i Rokossowski, miast przygarnąć rozproszonych po świecie rodaków, odsuwa ich jeszcze dalej od siebie i częściowo traci przez dalszą emigrację.

Zmęczeni fizycznie i moralnie Polacy opierają się powrotowi na swoją ziemię, do swoich, bo wiedzą, że to zakłamanie, ta zgnilizna moralna i polityczna, którą tam krzewią czerwoni wyzwoliciele — załamałaby ich zupełnie.

Wybrali drogę inną, drogę borykania się z losem, walczenia o byt między obcymi i cierpliwego czekania z dala na tę radosną chwilę, kiedy zagrzmi złoty róg!

Każdy z nas wprzągnięty w kierat codziennej pracy, do walki o chleb powszedni, z dala od naszych prawowitych „opiekunów" londyńskich, jedyny kontakt ze światem polskim utrzymuje głównie dzięki „Narodowcowi", z treści i formy jak i ceny, najprzystępniejszemu pismu emigracyjnemu w Europie.

W dalekich stolicach i wielkich miastach „przedstawiciele" mas robią swoją politykę, wykreślają granicę, pertraktują i co najsmutniejsze, starym zwyczajem, ...kłócą się. Zapominają zupełnie, że ten przeciętny „zjadacz chleba", których jest większość, nie wgłębia się w arkany wielkich konfliktów, odcieni zapatrywań politycznych, widzi tylko, że nasze „góry" się kłócą.

Na tym tle powstaje ferment, brak zaufania, ideowy rozkład, który oddala nas od tego wielkiego wspólnego celu, jaki ma emigracja polska. Nad tego rodzaju reakcją szerokich mas emigracyjnych Londyn dosyć spokojnie przechodzi do porządku dziennego. Otacza się murem ludzi swoich, dawnych towarzyszy politycznych, których to „kadencja" — dalibóg — już dawno jest skończona — ba, wysyła agentów po świecie siejących niezgodę i rozbijających emigrację, która wie przecież, że spadkobiercy dyktatury sanacyjnej nic dla Polski nie tylko uzyskać nie zdołają, ale jeszcze odstręczają Zachód od zajmowania się losem narodu polskiego.

Najwyższy czas, abstrahując od charakteru politycznego poszczególnych stronnictw, przewietrzyć kuluary partyjne w Londynie. Niechaj tam dojdzie oddech tych Polaków, którzy w dalszym promieniu żyją od Londynu. Tor musi być wolny dla startu nowych mężów stanu.

Wśród emigracji we Francji, Niemczech, Austrii — liczebnie jeszcze silnej — są napewno też ludzie „z głową", młodzi wiekiem, ale bogaci doświadczeniem życiowym, przytłumieni tylko w walce o byt, pełni dynamiki; z pewnością mogliby dać cząstkę do tego wielkiego dzieła kształtowania naszej przyszłości.

Są już kandydaci na nowego „prezydenta", są stronnictwa, partie i organizacje polityczne, jest Rada Narodowa, jest Rada Polityczna — słowem, zdaje się jest wszystko, ale niestety nie ma jedności ani zgody.

Nie jestem politykiem. Żyjąc skromnie w zapadłym zakątku Europy z dala od „potępieńczych swarów, zapóźnych żalów, niewczesnych zamiarów, przekleństw i kłamstw" wiem tylko, że już ks. Skarga nawoływał głosem donośnym do jedności i zgody, bo „zginie Matka Ojczyzna nasza".

O zgodzie, o jedności, wspólnocie, braterstwie, tak wiele się mówi i pisze jak o... duchach, ale duchów nikt z nas jeszcze nie widział.

Cała Europa zachodnia dąży do konsolidacji, powstają Beneluksy, Unie parlamentarne, kościelne, Zjednoczone Armie pod wspólnym dowództwem. W Szwajcarii obradował niedawno nieoficjalny parlament świata w gmachu dawnej Ligi Narodów — tamże rodzi się solidaryzm, ruch ekonomiczno-społeczny, zapoczątkowany zresztą przez papieża Leona XIII. (Rerum Novarum), kontynuowany w 40 lat później przez Piusa XI. (Quadragesimo anno).

Solidaryzm wkracza dziś zwycięsko w każdą dziedzinę zbiorowego życia ludzkiego, a my ciągle jeszcze walczymy o zgodę, bawimy się w zaspakajanie ambicyj i ambicyjek poszczególnych osobistości ...przedwojennych.

Przez tę wewnętrzną walkę o prestiż „góry" tracimy niewspółmiernie dużo, gdyż ci, których jest większość, ideowo odbiegają od spraw polskich, letnieją, a na zapytanie, kiedy wrócą do kraju, taką dają odpowiedź: „Nie wiem kiedy wrócę, może i tu zostanę. Nasi się już tutaj na obczyźnie kłócą, a cóż dopiero będzie w Polsce, na własnym podwórku"?

Taki jest oddźwięk i efekt!

Skoro tak trudno jest nam się zdobyć na zgodę, jedność, — zmodernizujmy się i zdobądźmy się na solidaryzm narodowy, społeczny, ekonomiczny. Tego wymaga od nas duch czasu i bieżąca chwila.

Jedność i zgodę pielęgnujmy głęboko w naszych sercach — są to najszczytniejsze ideały, lecz solidarne dążenie ku Niepodległej Polsce — to obowiązek nasz.

Czasy, które idą, wystawiają zwaśnionych na próbę; oby godnie zdali ten egzamin.

W imię uciemiężonych naszych braci w kraju, którzy mimo, że nie głośno, jednak w głębi serca wiele nadziei pokładają w tym „sumieniu narodu", jakim winna być emigracja, niechaj pobudzi nas do najzgodniejszej współpracy dla dobra zarówno emigracji jak i naszych w kraju!

H. Trz.

Czy samolot „Globmaster" rozbił się na skutek sabotażu?

Londyn. — Kwatera Główna trzeciej amerykańskiej dywizji lotniczej, stacjonowanej w W. Brytanii ogłosiła komunikat, w którym zaprzecza wiadomościom jakoby samolot „Globmaster", na pokładzie którego znajdowały się 53 osoby, padł ofiarą sabotażu.

Komunikat ten nawiązuje do oświadczenia, przypisywanego pewnemu wyższemu oficerowi amerykańskiemu, który miał powiedzieć, że „Globmaster" przewoził tajne dokumenty i bronie, i że jego zniknięcie jest dziełem zbrodniczej ręki.

Kwatera Główna wspomnianej dywizji U.S.A. stwierdza, że nic nie wie o tożsamości owego oficera, dodając, że opinia wyrażona w przypisywanym mu oświadczeniu, nie przedstawia opinii urzędowej.

Senat zatwierdził wysyłkę 4 dywizyj U.S.A. do Europy i odrzucił wnioski republikańskie

Waszyngton. — Senat zatwierdził we wtorek projekt prezydenta Trumana wysłania czterech dywizyj amerykańskich do Europy. Równocześnie Senat odrzucił propozycję republikańską, domagającą się, by dalsze dywizje amerykańskie nie były wysyłane do armii atlantyckiej, dopóki nie będą zapewnione odpowiednie siły lotnicze, gwarantujące ich bezpieczeństwo i skuteczność.

Powołując się na informacje z Waszyngtonu i na stanowisko Anglii, Francji i Stanów Zj.

Organ Kongresu Polonii Amerykańskiej stwierdza ponownie,

że w razie zmiany sytuacji politycznej w Europie

„uznanie uzyska raczej Komitet Demokratyczny Mikołajczyka, niż rząd p. Zaleskiego"

Chicago. — Występując za zjednoczeniem wszystkich sił polskich dla walki o niepodległość Polski „Dziennik Związkowy" (Zgoda) stwierdza, że dla znajdujących się w Ameryce i Waszyngtonie londyńskich wysłanników i dawnych kierowników **„dwójki"** (oddziału wywiadowczego armii) i dla tych, z którymi jest związana **„każda myśl zjednoczenia sił polskich wywołuje drżączkę!**

* * *

W artykule zatytułowanym „Tylko Zjednoczonych Polaków uzna Anglia i Ameryka" i „Koteria Pałacowa przeciw jedności", chicagowski „Dziennik Związkowy" stwierdza:

„W Waszyngtonie znajdują się dawni kierownicy „dwójki".

„Trudno, aby coś, szczególnie, gdy to dzieje się na korzyść jedności narodowej nie wywołało z ich stron alarmu".

„Nic dziwnego" — pisze dalej organ Kongresu Polonii Amerykańskiej — „że pogłoski o rozmowach Rady Politycznej z Komitetem Demokratycznym wywołały alarm na szpaltach londyńskiego „Białego Orła".

„Tymczasem zdrowa opinia polska powitałaby z uznaniem porozumienie". „Każde bowiem porozumienie zbliża do celu, a tym jest i powinno być **zjednoczenie wszystkich sił do walki o niepodległość Polski".**

„Bez tego zjednoczenia — niechże **głowacze londyńscy wybiją sobie z głowy, aby sprawa polska, jako polska racja stanu znalazła poparcie i uznanie".**

„Bez tego zjednoczenia rządy mocarstw zachodnich będą żonglować sprawą polską we własnych interesach, a nie w interesie narodu polskiego".

„Bez tego zjednoczenia niech sobie wybije rząd londyński z głowy, że będzie uznany przez Stany Zjednoczone czy Anglię".

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uznanie to uzyska raczej Komitet Demokratyczny Mikołajczyka, niż rząd p. Zaleskiego".

„I wina za to obciąży nie Mikołajczyka, ale rząd londyński, który mając około siebie koterię pałacową nie potrafił doprowadzić do jedności narodowej".

* * *

Tak pisze znów „Dziennik Związkowy" (Zgoda) jako główny organ Kongresu Polonii Amerykańskiej, utrzymującego bliskie stosunki z Departamentem Stanu w Waszyngtonie i mającym tamże swoje biura. Jak wiadomo w Kongresie Polonii Amerykańskiej są złączone wszystkie kierunki Wychodztwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Po 19-dniowym strajku Komitet Strajkowy przyjął warunki władz

Kolej podziemna i autobusy w Paryżu kursują normalnie

PARYŻ. — Strajk personelu metra i autobusów paryskich zakończył się. Centralny komitet strajkowy ogłosił we wtorek o godz. 14 wezwanie do podjęcia pracy w środę rano.

Pociągi kolei podziemnej i autobusy kursują obecnie normalnie.

Na decyzję Komitetu wpłynęła coraz większa ilość pracowników powracających do pracy i postawa władz. Rząd jak wiadomo odrzucił żądanie nie podejmowania sankcyj przeciwko skazanym za przeciwstawienie się siłą wolności pracy. Komunikat rządowy oświadcza: „Naruszenie wolności pracy jest ciężkim przewinieniem, które samo w sobie usprawiedliwiałoby natychmiastowe zwolnienie winnych. Służby publiczne są przeznaczone dla ludności. Nie mogą one służyć poczynaniom, które, jak przyznają zainteresowani, straciły obecnie wszelki charakter żądań zawodowych".

Prasa paryska, za wyjątkiem komunistycznej oświadcza, że strajk został niepotrzebnie przedłużany, gdyż Komitet Strajkowy zgodził się ostatecznie na warunki ofiarowane mu od początku.

Miliard fr. strat

19-dniowy strajk kosztował samą dyrekcję kolei podziemnej i autobusów 1 miliard fr. Ponadto spowodował strajk stratę godzin pracy we wszystkich przedsiębiorstwach paryskich, koszta w związku z wprowadzeniem komunikacji zastępczej, straty w handlu, nie licząc utrapień ludności.

*

Odezwa rządu do funkcjonariuszy państw. przeciw agitacji strajkowej C.G.T.

Paryż. — Prezydium Rady Ministrów ogłosiło komunikat, w którym przypomina m. in., że rząd wydał zarządzenia zastosowania podwyższonego zarobku minimalnego do funkcjonariuszy państwowych, nie czekając na wysunięcie przez nich żądań. „Rząd zażąda w parlamencie kredytów, potrzebnych do rewizji płac. Ostrzega on funkcjonariuszy przed ruchami strajkowymi, które w żaden sposób nie mogą zmienić możliwości finansowych, mogą natomiast obniżyć je, narusza jąc, nowymi niepokojami, poziom produkcji".

„Rząd liczy, iż poczucie obywatelskie wolnych organizacyj syndykalnych zapobiegnie strajkowi gdyż w żadnym wypadku dni strajkowe nie będą zapłacone funkcjonariuszom ani pracownikom państwowym, którzy przerwą pracę".

Paryż. — Organizacje CGT i CFTC pracowników zatrudnionych w arsenałach i przedsiębiorstwach marynarki, wezwały swoich członków do 24-godzinnego strajku w środę. Kilka syndykatów z F.O. postanowiło przyłączyć się do tego strajku, mającego na celu poparcie żądań zarobkowych.

*

Nowe ceny węgla

Przeciętna zwyżka wynosi 13 proc.

PARYŻ. — Oficjalny biuletyn cen ogłosił nowe ceny sprzedaży węgla na kopalniach, podwyższone przeciętnie o 13 proc.

Dla t.zw. „jajek" maksymalna zwyżka 5 proc. została zastosowana w handlu detalicznym, ceny na kopalni nie uległy zatem zmianie.

Węgiel do użytku domowego (tłusty i wysokopłomienny) podrożał na kopalni o 7 do 8 proc., zależnie od jakości.

Węgiel chudy podrożał o 17 do 18 proc., koks dla metalurgii o 15 proc. Zwyżka cen koksu spowoduje podrożenie stali o 5 do 6 procent.

Przeciętna cena węgla „tout venant" na kopalniach w Nord i Pas de Calais wzrosła z 3.530 do 4.000 fr. za tonę.

*

Źródła dochodów, proponowane przez rząd na pokrycie niedoboru budżetowego

PARYŻ. — Według doniesień prasy paryskiej, Rada Ministrów rozpatrywała w środę następujące projekty nowych podatków, względnie podrożenia cen, na pokrycie niedoboru budżetowego:

czteroprocentowa danina od dochodów ponad 1 milion fr. bez potrąceń na rzecz rodziny;

podwyższenie cen tytoniu, opłat pocztowych, cen benzyny (o 3 do 5 fr. za litr); podwyższenie taks od alkoholu i aperytywów; taksę od nowych samochodów; podwyższenie podatków od spółek; podwyższenie składek do ubezpieczeń społecznych o 2 proc.

*

21 fr. 10 za kilowat prądu elektrycznego

Paryż. — Cena prądu elektrycznego do oświetlania, wzrosła w Paryżu od 1. kwietnia do 21 fr. 10 za 1 kilowato-godzinę, łącznie z wszystkimi taksami.

*

Zwyżka cen złota i dewiz

Paryż. — Na giełdzie paryskiej zanotowano zwyżkę kursów złota i dewiz. Kurs „napoleona" wzrósł do 4.440 fr., a złota w sztabach do 567 tys. fr. Cena dolara na wolnym rynku doszła do 400 fr.

:-:

Głosowanie nad reformą ordynacji wyborczej w Zgr. Narodowym

Paryż. — W czwartek po południu odbędzie się w Zgromadzeniu Narodowym głosowanie jawne na trybunie nad całością reformy ordynacji wyborczej, opracowanej po trudnych obradach.

Uchodzi za pewne, że projekt zostanie przegłosowany, wprawdzie słabą, ale wystarczającą liczbą głosów.

Komuniści i R.P.F. będą głosować przeciw; M.R.P. i socjaliści: za; niezależni i grupa chłopska w większości za, P.R.L.: większość przeciw; radykałowie w mniejszości: za.

:-:

P. Jean Monnet w Bonn

PARYŻ. — P. Jean Monnet, generalny komisarz planu unowocześnienia gospodarstwa Francji, przybył do Bonn, gdzie odbędzie rozmowy w sprawie planu Schumana z kanclerzem Adenauerem i sekretarzem stanu, Halsteinem.

Prymas Polski wyjechał do Watykanu

Warszawa. — Ksiądz arcybiskup Wyszyński, Prymas Polski, wyjechał 3. kwietnia br. z Warszawy w towarzystwie księży biskupa Klepacza z Łodzi oraz księdza A. Baraniaka, udając się do Rzymu z wizytą do papieża Piusa XII. Ksiądz Prymas Wyszyński opuścił poraz pierwszy Polskę od 1949 roku w charakterze głowy Episkopatu Polskiego.

Ks. Prymas nie powiedział nic o celach swojej wizyty. Prasa reżimowa wśród ataków na Watykan twierdzi, że ks. Prymas pragnie uzyskać zatwierdzenie dla nowych administratorów diecezjalnych na Ziemiach Odzyskanych.

W czasie pobytu w Watykanie Ojciec św. niewątpliwie będzie pytał Ks. Prymasa o położenie Kościoła katolickiego w Polsce, o prześladowaniach duchowieństwa katolickiego, sparaliżowaniu prasy katolickiej w Polsce, o rozwiązaniu stowarzyszeń katolickich młodzieży oraz trudnościach w zakresie swobodnego nauczania religii katolickiej w szkołach powszechnych, średnich i wyższych.

Dojście do skutku tej wizyty następuje po długich staraniach księdza prymasa Wyszyńskiego, by uzyskać paszport i wizy wyjazdowe przez Czechosłowację i Austrię. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reżimu warszawskiego odmawiało dotychczas zezwolenia na wyjazd. W ciągu Roku Świętego żaden z kapłanów katolickich nie mógł uzyskać zazwolenia na wyjazd z Polski do Rzymu.

W procesie przeciwko b. działaczom Str. Pracy

reżimowy prokurator domaga się kary śmierci

WARSZAWA. — Po dwudniowej przerwie, odbyła się we wtorek piąta rozprawa, w procesie wytoczonym przez reżim pięciu b. działaczom Stronnictwa Pracy. Po zakończeniu przesłuchiwania świadków, zabrał głos prokurator. W myśl planu nakreślonego jeszcze przed procesem, zażądał on od „sądu" kary śmierci dla Kwasieborskiego, dożywotniego więzienia dla Bukowskiego i Antczaka oraz 15 lat więzienia dla Cecylii Weker i Jana Hoppe.

Radio warszawskie omawiając w dalszym ciągu ten wyreżyserowany proces nie szczędzi ataków na oskarżonych za ich działalność patriotyczną i współpracę z rządem gen. Sikorskiego.

Jak już donosiliśmy Kwasieborski był od 1937 roku członkiem zarządu głównego Stronnictwa Pracy a po wojnie wiceprezesem tej partii. Na nim też skupiały się najbardziej ataki reżimowego prokuratora.

Prezydent Auriol po triumfalnym przyjęciu w Nowym Jorku udał się do Kanady

NOWY JORK. — Prezydent Francji, V. Auriol, był w poniedziałek i wtorek gościem Nowego Jorku. Przejeżdżającego prezydenta wraz ze świtą na przyjęcie w hotelu Waldorf Astoria i do ratusza witali entuzjastycznie mieszkańcy miasta. W przyjęciu, wydanym na cześć gości francuskich uczestniczyło około 3 tys. osób. Duchowieństwo katolickie reprezentował ks. kard. Spellman. Burmistrz miasta Nowego Jorku, Impelleteri wygłosił serdeczne przemówienie, w którym wyraził swój podziw dla prezydenta Francji, oraz podkreślił miłość mieszkańców Nowego Jorku dla Francji. Po przemówieniu p. Impelleteri udekorował prezydenta Auriola medalem miasta Nowego Jorku, przyznaną jako odznakę obywatelstwa honorowego poraz pierwszy szefowi zaprzyjaźnionego państwa.

W toku przyjęcia przemawiali Frank Moore im. gubernatora, T. Deweya, przedstawiciel Departamentu Stanu, oraz przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, dr. Entezam.

We wtorek rano prezydent Auriol przyjęty był w południe w magistracie przez burmistrza Nowego Jorku. Następnie udał się do Parku Battery na wyspie Manhattan, po czym przejechał wraz z całą świtą tryumfalnie ulicą Broadway'u, udekorowaną barwami francuskimi i amerykańskimi i przepełniona setkami tysięcy ludzi manifestujących swój entuzjazm. Szpaler tworzyły oddziały wojskowe wszelkich broni.

Na zakończenie przyjęcia w Nowym Jorku, prezydent V. Auriol wręczył burmistrzowi Impelliteri odznakę Legii Honorowej. Prezydent Francji podziękował burmistrzowi Nowego Jorku, jak również wszystkim przedstawicielom i mieszkańcom Nowego Jorku za serdeczne przyjęcie.

Wieczorem prezydent Auriol wraz z żoną byli gośćmi pani Roosevelt.

★

Prezydent Auriol u sekretarza gen. O.N.Z.

NOWY JORK. — Po uroczystościach w magistracie Nowego Jorku, prezydent V. Auriol podejmowany był we wtorek po południu przez sekretarza generalnego ONZ p. Trygve Lie. Na przyjęciu tym byli obecni przedstawiciele Rady Bezpieczeństwa, prócz Malika, oraz innych delegacyj bloku sowieckiego, nie uznających Trygve Lie jako sekretarza ONZ.

*

Prezydent Auriol doktorem honorowym Uniwersytetu Columbia

NOWY JORK. — Prezydent Francji Vincent Auriol otrzymał dnia 3 kwietnia tytuł doktora honoris causa na Uniwersytecie Columbia.

Należy przypomnieć przy tej okazji, że gen. Eisenhower był przewodniczącym tego Uniwersytetu od 1 czerwca 1948 r. i że obecnie opuścił to stanowisko ze względu na przyjęcie dowództwa połączonych sił obronnych zachodniej Europy.

Za trzy lata Uniwersytet Columbia będzie obchodził 2-setną rocznicę swego istnienia.

Dużo się przez ten czas zmieniło. Mała szkółka parafialna założona w r. 1754 w czasie panowania Jerzego II., która miała ośmiu uczniów i jednego profesora zamieniła się obecnie w największy w świecie Uniwersytet, na który w zimie uczęszcza ponad 31.000 studentów, a w lecie 18.000, a liczba profesorów dochodzi do 4.200.



(Foto Record)

Po koncercie w Constitution-Hall w Waszyngtonie. — Od lewej do prawej: pani i prezydent Vincent Auriol, dyrygent orkiestry Karol Munch, solistka Nicole Henriot, prezydent i pani Truman.

Nowe zamieszki w Hiszpanii

Bójka między studentami a policją

MADRYT. — Studenci medycyny i chemii na Uniwersytecie w Madrycie, którzy przystąpili do strajku, dla poparcia swych żądań w zakresie ułatwień transportowych, manifestowali na ulicach Madrytu. W dzielnicy uniwersyteckiej doszło do zamieszek. Studenci usiłowali przewrócić kilka tramwajów.

Powstała bójka między studentami a policją. Kilka osób aresztowano.

:-:

Trzej piloci spalili się żywcem

PORT-SAID. — Samolot jednomotorowy rozbił się o ziemię na lotnisku w Port-Said, przy czym eksplodowały zbiorniki z benzyną. Trzej piloci, którzy znajdowali się w samolocie, spalili się żywcem.

:-:

Kandydat na prezydenta Austrii

WIEDEŃ. — Gubernator Górnej Austrii, który odgrywa bardzo poważną rolę w Akcji Katolickiej, będzie kandydatem w przyszłych wyborach na stanowisko prezydenta Republiki Austriackiej.

:-:

Siekierę sprzed 4 tys. lat znaleziono w dep. Moselle

Metz. — Wieśniak z wioski Blitzbourg, pod Metzem, znalazł w tych dniach siekierę, która według archeologów datuje się sprzed 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

:-:

Mina na torze kolejowym, po którym miał przejeżdżać pociąg z prezydentem Włoch

CASERTA. — Na krótko przed przejściem pociągu, w którym jechał prez. Włoch, Luigi Einaudi, znaleziono przymocowaną do toru kolejowego minę, w pewnej odległości od stacji Cancello Arnine. Przejazd pociągu został opóźniony o 1 godzinę. Prez. Einaudi odbywał podróż prywatną do Neapolu. Śledztwo w toku.

:-:

Skazana na śmierć przez trybunał wojskowy

Saigon. — Trybunał wojskowy w Saigonie skazał na śmierć młodą kobietę, członkinię Viet-Minhu, sprawczynię zamachu, w którym zginęło sześciu ludzi, a 14 zostało rannych.

:-:

Sierpem zabił 9-letniego chłopca

DUESSELDORF. — Bernard Moellering, 22-letni niemiecki robotnik rolny, przyznał się, że zabił sierpem 9-letniego chłopca, na oczach jego dwóch braci.

Dwoje dzieci, które początkowo znieruchomiały z przerażenia, rzuciły się potem do ucieczki i doniosły rodzicom, że brat ich, Józef Plugge z Emsdetten, został zamordowany.

Co dziś nowego?

— O tym pisze Narodowiec

Międzynarodowy festival filmowy rozpoczął się w Cannes, z udziałem 30 narodów

CANNES. — P. Guillant, sekretarz stanu w Ministerstwie Handlu i Przemysłu dokonał we wtorek oficjalnego otwarcia czwartego międzynarodowego festiwalu filmowego w Cannes. Ministrowi towarzyszyli: panie Guillant i Bidault, pp. Georges Hutin, prefekt dep. Alpes-Maritimes, Fourre-Cormeray, dyrektor kinomatografii francuskiej oraz liczni zaproszeni goście i gwiazdy filmowe, jak Gaby Morlay, Renée Saint-Cyr, Michele Morgan, Blanchette Brunoy, Michele Philippe, Jean Tissier, Henri Vidal...

BERNO. — Bułgarski minister w Szwajcarii, D. Bratanow został odwołany.

LONDYN. — Brytyjski minister lotnictwa, Henderson zapowiedział, że siły R.A.F. w Niemczech i w Austrii zostaną znacznie wzmocnione.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Moskwa a reżim warszawski

Czytelnicy „Narodowca" muszą być szczęśliwi, że mają pismo, które im mówi prawdę i poucza ich o różnych rzeczach, bo istnieją też takie pisma, które wypisują same brednie i bałamucą tylko człowieka. Mam na myśli „G.P.", organ reżimu warszawskiego. Tyle tam pochwał tego reżimu, tyle rozkoszy i dobroci obecnie w kraju, dzięki opiece Stalina i Rokossowskiego, że ludności w Polsce brakuje chyba tylko ptasiego mleka. Wszyscy pracują dla pokoju i ku czci Lenina-Stalina i innych „świętych" Moskwy. Z żalem należy stwierdzić, że reżimowcy nasi są tym stanem rzeczy tak zachwyceni, że nawet gotowi są modlić się do swych protektorów z Moskwy.

Niestety, panowie obywatele, nie tak to jest dzisiaj w Polsce, jak to po koloniach głoszą wasi agenci i jak pisze wasza gazeta.

Znałem kilku poczciwych rodaków, którzy usłuchali tych rad i bredni, pojechali do Polski i teraz żałują i to bardzo nawet żałują.

Otrzymałem również listy od rodziny z kraju, z których chcę przytoczyć parę szczegółów: „Zimę mamy dość mocną, bo są silne mrozy. Nie można obecnie żadnych prac w polu prowadzić, bo mróz strasznie piecze, a i w domu też trudno wysiedzieć, bo piec zimny, gdyż otrzymaliśmy na całą zimę przydział 200 kilogramów węgla. Staszka po ś.p. Janku chciała zrąbać kilka sztuk budulcowego drzewa z naszej parceli dla naprawy domu, bo pociski artyleryjskie uszkodziły jej dom w czasie wojny, to jej urząd nie pozwala, a dom się wali. Nie wszystko możemy kupić co nam potrzeba, bo w magazynach nam mówią, żeby przyjść za kilka dni, a gdy się przyjdzie, to znów tego co potrzeba nie ma i znów każą czekać".

Taką to dobroć i dobrobyt zaprowadził reżim komunistyczny dla biednych ludzi w Polsce.

Przed wojną, choć Polska posiadała dużo mniej kopalń, to jednak było węgla pod dostatkiem dla wszystkich, choć górnik pracował tylko osiem godzin dziennie. Dziś muszą górnicy wypracować normy, muszą pracować dużo więcej godzin i wszystko to na nic się nie zdaje. Dzisiejszy reżim pcha, jak w beczkę bez dna, polski dobytek w Rosję sowiecką, która marzy o podboju całego świata. Całe pociągi węgla idą codziennie do Rosji, a ludność polska kuli się od zimna i nie ma przy czym strawy ugotować a biedne dzieci drżą od zimna, bo nie mają obuwia i dostatecznego odzienia.

Panowie obywatele! Zaprzestańcie pochwał reżimu, bo to skończone kłamstwo. Nie wolno wychwalać reżimu, który żyje krzywdą ludzką i wysługiwaniem się obcemu państwu. Rosja jest dość duża i zasobna, aby żyła z tego co ma, a nie kosztem innych. Musi być ona tylko naszym sąsiadem, a nie wyzyskiwaczem. Zapytuję się was, co nam Moskwa dobrego zrobiła? Gdzie jest Wilno, nasze kresy, gdzie Lwów i żyzna ziemia na Podolu?

Dobry i miłosierny Stalin okroił nam naszą Polskę, i to wszystko z wielkiej miłości dla narodu polskiego. Ziemie Odzyskane na zachodzie, to nie żaden podarek, to nasze stare dzielnice, zagrabione przez odwiecznego wroga.

Czy polski żołnierz nie walczył dla swej Ojczyzny? Czy tylko wojska rosyjskie walczyły z Hitlerem? Krótką macie pamięć, obywatele!

Franek z Krakowa.

Polska Konfederacja Syndykalistów Chrześcijańskich na Wychodztwie powstała w Paryżu

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż. — W ubiegłym tygodniu przez kilka dni w wspaniałym gmachu Francuskich Syndykatów Chrześcijańskich przy ulicy Montholon w Paryżu, obradowali działacze chrześcijańskich związków zawodowych, reprezentujących robotników polskich, zrzeszonych w tych syndykatach na terenie zachodniej Europy.

Zjazd działaczy polskich zgromadził delegatów polskich sekcyj syndykalnych z Francji, Belgii, Anglii i Luksemburga.

Uczestnicy zjazdu przez dwa dni obradowali nad statutem nowej organizacji syndykalnej chrześcijańskiej, którą powołali do życia pod nazwą Polska Konfederacja Syndykalistów Chrześcijańskich na Wychodztwie. Organizacja ma na celu uzgodnienie wspólnych wystąpień wszystkich syndykalistów chrześcijańskich Polaków, rozrzuconych w wielu krajach zachodnio europejskich i zamorskich, na forum międzynarodowym w obronie zawodowych interesów emigracji.

Na otwarciu zjazdu obecni byli przedstawiciele francuskich syndykatów chrześcijańskich z p. Bouladou na czele, przedstawiciel międzynarodówki syndykatów chrześcijańskich p. Adler. Goście wygłosili przemówienia, wykazując wiele zrozumienia dla spraw robotników polskich, dla ich ruchu syndykalnego. Delegat międzynarodówki przyrzekł daleko idące poparcie nie tylko na terenie międzynarodówki, ale także na terenie Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, gdzie postulaty emigracji polskiej zostaną złożone i rozpatrzone. Ponadto p. Adler zobowiązał się uruchomić jak najrychlej sekcję polską przy syndykatach chrześcijańskich na terenie Holandii.

Zarząd nowej organizacji

W wyniku dwudniowych prac powołano zarząd nowej organizacji, który przedstawia się następująco:

Prezes p. **Stock**, (Francja), I. wiceprezes p. **Hanke** (Anglia), II. wiceprezes p. **Markwart** (Belgia), sekretarz generalny p. **Rudowski** (Francja), zastępca p. **Baranowski** (Luksemburg), skarbnik p. **Sas-Korczyński** (Belgia), komisja rewizyjna pp. **Kaim**, przewodniczący, (Francja), **Sułkowski** (Belgia), **Idczak** (Francja), **Waszyński** (Belgia). Rada Główna pp.: **Krakowski** (Belgia) przewodniczący, członkowie: **Szczepaniak** (Francja), **Marski** (Anglia), Hanczyk (Belgia), Chałupczak (Francja), i Gałązka.

Rezolucja ideowa

Zjazd uchwalił następnie dwie rezolucje: ideową oraz rewindykacyjną, w której wysuwa żądania robotników polskich, pracujących w krajach zachodnio - europejskich.

Treść rezolucyj podamy w następnym numerze. U.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Mieszkańcy Clymer w stanie Nowy Jork nie byli zachwyceni, gdy pióra zaczęły wylatywać z wodą z kurków kuchennych. Tajemnica wyjaśniła się, gdy wypróżniono cysternę. Dwa ptaki dostały się do otworu cysterny i woda pod silnym ciśnieniem „skubała" ptaki.

■ Starożytne zamki w Hiszpanii utraciły swój czar romantyczny, przemieniając się w praktyczne interesy. Niektóre z tych zamków służą już jako hotele dla turystów, inne zaś znajdują się w przeróbce na hotele, prowadzonej przez władze państwowe.

Znaczne siły ONZ przekroczyły 38 równoleżnik w zachodniej Korei

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w środę, że znaczne siły alianckie przekroczyły 38. równoleżnik w zachodniej Korei na północ od Seulu na przestrzeni 16 km. w rejonie Yongpyon i Tongong. Na wschodnim wybrzeżu dywizja południowo - koreańska „Kapitol" rozszerzyła przyczółek, zajmując nowy obszar poza 38. równoleżnikiem.

Rzecznik 8. armii oświadczył, że koncentracje chińskie na północ od 38. równoleżnika obejmują dywizje należące do 4. armii chińskiej, dowodzonej przez generała Lin Piao, do 3. armii generała Chen Yi, oraz do 1. armii generała Peng Tenhuai. Zdaniem kwatery głównej, generała Ridgway'a, dowództwo chińskie podejmie ofensywę wiosenną z nastaniem pory deszczowej.

★

Lotnicy amerykańscy zestrzelili 3 myśliwce „Mig-15" i uszkodzili 3 inne

TOKIO. — Lotnicy amerykańscy stoczyli w północnej Korei na południe od Sinuindżu bitwę powietrzną, w wyniku której 3 myśliwce komunistyczne, typu „Mig-15" zostały zestrzelone w ciągu 30 minut, a trzy inne zostały uszkodzone.

★

Patrole alianckie na 16 km. od 38. równoleżnika

TOKIO. — Amerykańskie patrole pancerne, działające w zachodniej Korei przekroczyły w dniu 8 kwietnia 38. równoleżnik i prowadziły rozpoznanie w głąb na 16 km. od dawnej granicy, po czym wycofały się na podstawę wyjściową. Patrole te napotkały bądź na słaby opór, bądź nie natrafiły w niektórych miejscach na oddziały komunistyczne.

★

Mac Arthur u oddziałów poł.-koreańskich

TOKIO. — Naczelny dowódca wojsk ONZ, gen. Mac Arthur przybył we wtorek na Koreę i odwiedził oddziały południowo - koreańskie, walczące na wschodnim odcinku frontu. Towarzyszył mu dowódca 8. armii, generał Ridgway. Generał Mac Arthur przekroczył 38. równoleżnik w samochodzie i odbył odprawę wojskową z dowódcami jednostek południowo - koreańskich, po czym odleciał samolotem do Tokio.

Tysiące ton broni i materiałów wojennych ukrywali komuniści włoscy

O tym nie mówi jednak Togliatti na kongresie komunistów

Rzym. — W związku z odbywającym się 7. kongresem komunistów włoskich, na którym Togliatti ponowił swoją propagandową ofertę współpracy z rządem de Gasperi, jeśli rząd ten wystąpi z paktu atlantyckiego, warto przypomnieć przygotowania komunistów włoskich do wywołania ewentualnej rewolucji we Włoszech.

Policja włoska ustaliła, że w fabrykach Piemontu oraz w Lombardii, komuniści ukryli masy materiałów wojennych i broni. Dotychczas wykryto w tych częściach Włoch: 95 dział, 420 moździerzy, 4.829 karabinów maszynowych, 9.800 lekkich karabinów maszynowych, 23.769 zwykłych karabinów, 132 tysiące granatów, 14 milionów pocisków karabinowych oraz 3 tysiące kwintali wszelkiego rodzaju materiałów wybuchowych.

Policja prowadzi dalsze poszukiwania, natrafiając niemal codziennie na coraz to nowe arsenały broni, ukrytej przez włoskich przywódców komunistycznych, działających na rozkaz Togliattiego i Kominformu.

Nie ulega wątpliwości, że na rozkaz Kremlu, miasta włoskie takie, jak Medioaln, Turyn i Rzym, mogłyby się stać przedmiotem pierwszych ataków ze strony dobrze uzbrojonych komunistów.

Wyrazy uznania dla wysiłku obronnego Francji

Waszyngton. — Przemawiając dnia 27. marca w amerykańskim Senacie, senator republikański Henry Cabot Lodge, złożył wyrazy uznania dla wysiłku dokonanego przez Francję w celach obronnych.

Między innymi senator Lodge powiedział:

„Zważywszy na to, że Francja jest jednym z czołowych członków Paktu Atlantyckiego, musimy przyjąć, że nie jest ona tak silna, jak tego życzylibyśmy sobie. Gdyby ona była silna, nie potrzebowalibyśmy nic robić. Moglibyśmy pozostać tutaj i pozwolić Francji ponieść cały ciężar. Dlatego też, nie jest żadną nowością twierdzenie, że Francja potrzebuje pomocy."

„Zachodzi ważne pytanie, czy Francja dokona całkowitego wysiłku, podobnego do naszego wysiłku, aby się uzbroić? A drugie pytanie, czy Francja się przez to osłabi, czy też stanie się silniejszą?"

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Francja dokona takiego samego wysiłku jak Stany Zjednoczone. Według mego zdania, po ostatniej wojnie wzrasta z roku na rok potęga Francji. Jestem przekonany, że wybory we Francji odbędą się w sposób najbardziej zadawalający, a życzyłbym sobie tylko jednego, aby rząd francuski był tak silny i taki stały, jak obecnie naród francuski."

Odpowiadając na pytanie: „Czy Francuzi będą walczyć?", senator Lodge odczytał ustęp z książki gen. Eisenhowera „Krucjata w Europie", w której obecny naczelny dowódca sił obronnych Zachodu podkreśla „ważną rolę" i „wspaniałą pracę" dokonaną przez jednostki francuskie w czasie kampanii włoskiej, przy wylądowaniu we Francji i przejściu Wogezów, oraz „brawurę i skuteczność" jakich dali dowód żołnierze francuscy w czasie końcowych operacyj wojennych. Senator Lodge zakończył przytoczeniem słów generała Eisenhowera: „Jeżeli są natchnieni dobrym duchem, Francuzi są wspaniałymi żołnierzami."

Nowa katedra w Hiroszimie — pomnik pokoju

TOKIO. — W Hiroszimie zawiązał się komitet dla wzniesienia w tym mieście katedry ku pamięci ofiar bomby atomowej. Japoński minister skarbu, Hajzto Ikeda podkreślił, że pomnik ten będzie jednocześnie symbolem pokoju w świecie. Minister dodał, że budowa już się rozpoczęła i że zebrano 23 miliony jenów zagranicą, dalszych 8 milionów zostanie zebranych wkrótce, a połowę potrzebnej kwoty, 80 milionów jenów, ofiaruje rząd japoński.

Katedra, której budowę rozpoczęto w ubiegłym roku, zostanie ukończona na początku 1952 roku. Przenajświętszy Sakrament będzie wystawiony na wieczną adorację wiernych w krypcie nowego kościoła. We dnie i w nocy Siostry Franciszkanki od św. Sakramentu (z Cleveland, Ohio), będą modliły się kolejno u stóp ołtarza na intencję pokoju światowego.

:-:

Chrześcijanie i Muzułmanie w obronie wiary w Boga

ALGER. — Pod koniec marca odbyła się w Algerze, w sali „Cercle du Proges" manifestacja wierzących chrześcijan i muzułmanów w obronie wiary w Boga u młodzieży.

Szeik El Okbi przypomniał przy tej okazji, że dla algerskiego Odrodzenia wiara w Boga była podstawą reformy obyczajów i porozumienia pomiędzy wierzącymi wielkich religii monoteistycznych.

:-:

Milionowe straty w pożarze elektrowni

Berno. — Gwałtowny pożar, który wybuchł w siłowni pod Sion, wyrządził wielkie straty, sięgające milionów franków szwajcarskich. Pożar powstał na skutek eksplozji transformatora, będącego w toku naprawy.

Nieomal całkowicie zniszczona pożarem centrala w Chandolline, której budowę ukończono w r. 1934, posiadała pięć olbrzymich generatorów, produkujących ogółem 126 tys. kilowatów prądu. Była to jedna z największych siłowni szwajcarskich. Dostarczała ona prądu zachodniej Szwajcarii oraz sąsiednim obszarom francuskim.

B. amerykański ambasador w Moskwie przewiduje rewolucję w Rosji

ale nie w czasach obecnych

Waszyngton. — Były amerykański ambasador w Rosji, generał Bedell Smith oświadczył, że sowiecki system komunistyczny nosi sam w sobie zarodki własnego zniszczenia, ale Bedell-Smith nie sądzi, by system ten mógł być obalony za pomocą rewolucji za naszego życia.

Generał Bedell Smith, obecny szef amerykańskiego wywiadu złożył to oświadczenie na konferencji prasowej, by uzupełnić i dodatkowo wyjaśnić wstęp, jaki napisał do książki p. t. „Podróżowanie w obecnych czasach", ogłoszonej przez Phillis Penn Kohler. W tym wstępie były ambasador amerykański w Rosji podkreślił, między innymi, że uciskane masy rosyjskie zbuntują się w pewnym czasie i zażądają prawa do życia jako wolne narody.

Jednak obecnie — powiedział generał Bedell Smith — byłoby przedwcześnie oczekiwać takiej rewolucji za rządów sowieckiego premiera Stalina, ponieważ oczy rosyjskiego narodu nie są jeszcze otwarte. Trzeba robić, co można, by przyspieszyć ten proces, oraz przeszkodzić zupełnemu przerobieniu umysłów narodów zamieszkujących Rosję przez ich kremlowskich władców.

Prezydent Auriol przemawia w Kongresie amerykańskim



Prezydent Francji Vincent Auriol, sfotografowany podczas wygłaszania przemówienia w Kongresie amerykańskim.

Za Prezydentem V. Auriolem, z lewej p. Barkley, wiceprezydent Stanów Zjedn. Z prawej senator Rayburn, przewodniczący Kongresu amerykańskiego.

(Foto: Record)

Wtorkowe obrady 4 zastępców w Paryżu bez rezultatu

PARYŻ. — W środę odbyło się 28. z kolei zebranie czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i Rosji. Wtorkowe obrady były najkrótsze i trwały mniej niż 2 godziny. Gromyko wygłosił jeszcze jedno przemówienie propagandowe, atakując stanowisko mocarstw zachodnich i domagając się dodatkowego rozpatrywania sprawy paktu atlantyckiego, zagadnienia Triestu oraz baz amerykańskich w Europie.

Delegat Francji, Parodi wezwał Gromykę, by zaprzestał uprawiania propagandy. Parodi przestrzegł przedstawiciela Rosji, iż nadszedł czas, by zająć się istotnie opracowaniem projektu porządku obrad, jeśli konferencja W. Czwórki ma dojść do skutku. Parodi zapytał wręcz Gromykę, czego chce i dlaczego hamuje prace.

Przedstawiciel Francji podkreślił, że wszystkie dotychczasowe krytyki Gromyki na temat nowych trzech punktów mocarstw zachodnich są nieprzemyślane i pozbawione głębszych podstaw.

Na tym zakończono zebranie.

W kołach francuskich wskazuje się, że Gromyko nie otrzymał jeszcze widocznie instrukcyj z Moskwy w związku z ostatnimi propozycjami, wysuniętymi na 21. sesji przez A. Parodiego.

Argentyński specjalista atomowy zachorował

Rio-de-Janeiro. — Słynny fizyk argentyński, Turrini, specjalista dla spraw atomowych, został internowany w sanatorium dla chorych umysłowo. Turrini, podróżując w samolocie ze Stanów Zjedn. do Argentyny, żądał gwałtownie rewolweru, aby się zastrzelić. Cierpi on od dawna na manię prześladowczą.

:-:

105-letnia uchodźczyni wyjedzie do U.S.A.

Wiedeń. — W obozie dla wysiedleńców w Beth-Biąket żyje od siedmiu lat obecnie 105-letnia Paulina Vlesdorf, wywieziona przez Niemców z Równego, we wschodniej Polsce, gdzie urodziła się i mieszkała do chwili przymusowego wysiedlenia. W dniu obchodu 105 rocznicy urodzin, staruszka została powiadomiona, że otrzymała zezwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych wraz z synem i synową.

Nacjonaliści chińscy dostarczyli naftę komunistom

Honk-Kong. — Pomimo zakazu amerykańskiego, nacjonaliści chińscy z Formozy dostarczyli ostatnio komunistom Mao Tse Tunga produktów naftowych, w ilości pół miliona litrów benzyny i mazutu. W ten sposób 2 500 beczek po 200 litrów benzyny i mazutu amerykańskiego, pochodzącego z Formozy były przewiezione na pokładzie statku panamskiego „Flying Dragon" z portu Keelung na Formozie do Macao. „Handel" ten był ułatwiony przez niektórych urzędników nacjonalistycznych, gdyż komuniści, wobec braku benzyny w Chinach kontynentalnych, ofiarują dwa razy wyższą cenę, niż cena benzyny na Formozie.

Fakt ten wykazuje: 1) brak produktów naftowych w Chinach komunistycznych i 2) potwierdza wiadomości o korupcji, która była w dużej mierze przyczyną upadku Chin nacjonalistycznych.

Nowe czeskie typy samolotów dla Rosji

PRAGA. — Czechosłowaccy inżynierzy i konstruktorzy budują w zakładach lotniczych w Rudy Letow koło Pragi nowe typy samolotów odrzutowych, które są szybsze od sowieckich myśliwców typu „Mig-15" i mają przekraczać szybkość rozchodzenia się głosu.

Sowiecki konstruktor lotniczy Mikoyan przybył do Czechosłowacji, gdzie przeprowadzał kontrolę oraz nadzorował wykonanie pierwszych 12 myśliwców nowego typu.

Według uchodźców czechosłowackich, nowy myśliwiec odrzutowy, produkowany w Rudy Letow nosi nazwę „Czerwony Pies" (Krasnaja Sobaka) i jest ulepszonym przez inżynierów czechosłowackich sowieckim „Mig 15", używanym obecnie na Korei przez eskadry komunistyczne. Nowy myśliwiec sowiecki waży nieco mniej od 5 ton i posiada najnowsze automatyczne wyrzutnie dla skoków ze spadochronem. Uzbrojenie myśliwca „Czerwony Pies" składa się z 2 działek 37 milimetrowych typu „Zenit III, B", oraz dwóch mniejszych działek o kalibrze 2 milimetrów.

Uchodźcy czechosłowaccy zeznają, że sowieccy lotnicy przeprowadzają już loty próbne z nowymi samolotami.

RZYM. — W najbliższych tygodniach dojdzie do połączenia odłamu włoskich socjalistów Saragata z grupą socjalistów Romity.



J. I. KRASZEWSKI

CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

11) (Ciąg dalszy)

Następnych dni nie było najmniejszego słychu o panu Alfredzie. Spełniwszy, co mu jego sumienie przyzwoitego człowieka nakazywało, ustąpił. Widziano tylko zajeżdżającą karetkę przed pałac Zamojskich i od niej wysłanego na drugie piętro lokaja, który za pośrednictwem Kasi bilet wizytowy jakiejś pani dosyć otyłej i poważnej przedstawił Leonorze... a ta przeprosić kazała, iż będąc chorą, przyjąć jej nie może. Po otrzymaniu tej odpowiedzi osoba siedząca w karecie spuściła okno tak mocno i gwałtownie, iż się potłukło... twarz zaczerwieniona dała się widzieć przez otwór razem z najeżonymi piórami kapeluszem... kareta odjechała....

Matka pana Alfreda, której księżycowe oblicze mieliśmy szczęście oglądać na chwilę (ona to bowiem była), nieszczęśliwa ofiara, zmuszona poniżyć się do osobistego przybycia do tego podrzutka, rozkazała jechać do doktora. Gdy mu tę znakomitą oznajmiono klientkę, powszechnie używającą tytułu hrabiny, a w towarzystwie wyższym zwaną niegrzecznie bardzo —Pyzą — doktor wyszedł natychmiast do przedpokoju, był bowiem po staremu do wszystkich bez różnicy kobiet grzeczny.

Hrabina zdyszana, czerwona, zmęczona schodami, wtoczyła się z obłokami na czole, wachlarzem się chłodząc, i siadłszy na kanapie, na honorowym miejscu, zwrócona do doktora, długo do słowa przyjść nie mogła. Jakby na dobitkę, dla zwiększenia złego humoru pani, ulubiona papuga doktora, siedząca w klatce na otwartym balkonie, poczęła wrzeszczeć przeraźliwie:

— Bonjour — na wszystkie możliwe tony, aż ją chustką przykryć musiano....

Hrabina czuła, jaki honor wyrządziła doktorowi, przybywając sama do niego, a nie wzywając do siebie; była więc pewną, iż konsyliarz zrozumie, jaką jej winien jest wdzięczność.

— Mój konsyliarzu — odezwała się — byłeś zawsze przyjacielem dobrym całej rodziny... przyjechałam do ciebie, wiedząc, że na cię rachować mogę.... Zróbże mi też tę grzeczność i zburz tę wariatkę Lenorę. Co ta dziewczyna sobie myśli! Wielkie jakieś tony heroiny nieszczęśliwej sobie daje! Co to jest! Wy wiecie, la populace, ulica, demagogi, wszystko to, co by nas rade w łyżce wody utopiło... z każdego pozornego skandalu korzysta... Rozbębnią, sfałszują to... Bóg wie co zrobią. Alfred się znalazł niezręcznie...

Ale wystaw sobie, że ja sama tylko co przed chwilą chciałam u niej być, pour lui faire entendre raison... a ta głupia dziewczynisko, pod pozorem choroby, mnie nie przyjęła... Ja wiem, że nie choroba, że kaprysi!

— Przepraszam panią hrabinę, ona istotnie chora jest; i dziś nawet w łóżku — dodał doktor.

— A to wszystko z dumy obrażonej! — zawołała hrabina... Otóż skutki dobrodziejstw naszych! Wziąć sierotę na wychowanie, dać edukację, a po tym cierpieć od niewdzięcznej i widzieć się szkalowanymi!

Westchnęła pani hrabina wachlując się. Doktor milczał.

— Kochany konsyliarzu — rzekła przybyła — weźże to na siebie... proszę cię... daj jej dobrą burę i przyprowadź do rozumu.

— Ale o cóż to idzie? — łagodnie ozwał się lekarz — ja przyznaję się, że niedobrze jakoś rozumiem... co pani hrabina poleca?

— Powiedz jej, niech nie gra tej roli pokrzywdzonej sieroty! Do czego to podobne, proszę cię! Wojewodzina, nieboszczka moja siostra, wy wiecie, jakie to było dobre, serdeczne aż do zbytku, a słabe — wydała na nią pewnie parękroć sto tysięcy... Wychowanie tej dziewczyny to była jej mania... Pozwoliliśmy jej zabrać z domu, co tylko miała od nieboszczki, nie wchodząc w to, że może pozbierała precjoza... Nabrała tego mnóstwo... i jeszcze nie kontenta! i jeszcze się krzywi!

— Pani hrabina daruje — odezwał się konsyliarz — a ten legat, który jej uczyniła nieboszczka?

— Ale to była fikcja! Wojewodzina w ostatnich chwilach była zamyśloną, sama nie wiedziała, co robiła! Proszę cię... podrzutkowi jakiemuś dwakroć sto tysięcy! Żebym ci dała pojęcie, jak już nieboszczka dziwaczała, to ci powiem, że chciała mego Alfreda żenić z nią! A jednak, aby jej dać spokojnie umrzeć biedaczce i na tośmy niby zezwolili! Jużci nie idzie zatem, aby Alfred się z Cyganką żenił i żebym ja jej dała te dwakroć. Ona sama dobrze zrozumiała, że do tego nie ma najmniejszego prawa, kiedy się zaraz zrzekła.

— Przepraszam — łagodnie znów szepnął doktor — znając mało ten skład okoliczności, ja nie dobrze to zapewne rozumiem... Więc ten sam testament, którym wojewodzina pani dobrodziejce zapisała majątek, jest ważny, a ten legat....

— Ale kochany konsyliarzu, jak prawdziwie nie chcesz wniknąć w istotę rzeczy... Zapisać siostrze majątek miała prawo i obowiązek, ale czynić podrzutkowi legat... takiego nigdy w świecie...

— Ach! — rzekł doktor niby zupełnie przekonany...

— I prosiłabym cię jeszcze, kochany konsyliarzu — dorzuciła — namów ją, niech sobie stąd jedzie... Tu ją wszyscy znali przy wojewodzinie na właściwym stanowisku. Chodziła w tyftykowych szalach! Po cóż teraz narażać siebie na nieprzyjemność, mnie i nas na złe języki... Mówią, że na złość chodzi z dzbankiem sama po wodę... komedie!

— O tym już z nią mówiłem — rzekł — doktor — ale gdzie się podzieje?

— Gdzie chce! ktoś to tam weźmie za guwernatkę! Albo niech jedzie do Petersburga, to się jeszcze jaki bogacz ożenić gotów... Co ona tu będzie robiła?

Hrabina przekonana najmocniej, iż doktora zupełnie przeciągnęła na swą stronę, odpocząwszy, miała rozpocząć rozmowę o czym innym, aby nieprzyjemne wrażenie usunąć, gdy konsyliarz rzekł powoli

— W tej chwili panna Lenora jest chorą w istocie... pojmuje pani, że muszę pacjentkę oszczędzać. Jestem tego przekonania także, iż oddalić się powinna. Zresztą ona ze światem nie ma żadnych stosunków, więc dla państwa też nieprzyjemności żadnej ściągnąć nie może ani jej postępowanie, ani obecność. Nie widuje nikogo i mogę ręczyć, że z jej ust słowo się jedno użalenia nie wyrwało.

— Alfredek mi wszystko pewno nie powiedział — przerwała hrabina — ale z jego humoru wniosłam, że musiał z nią mieć scenę. Wystaw sobie, że głupia nabiła sobie głowę, iż on istotnie w niej zakochany i może się żenić! (Ciąg dalszy nastąpi)

Bronowice stolica „Młodej Polski"

(Korespondencja własna)

IV.

Jak w większości idealistycznych ruchów młodzieży, tak też „Młoda Polska" była usposobiona jaknajżyczliwiej do ludu wiejskiego i robotnika... jakkolwiek go przeważnie nie znała. Większość tych studentów czy nie-studentów tworzących ruch „Młodej Polski" mieszkała od lat w mieście, pochodziła zazwyczaj z zamożnych rodzin mieszczańskich, inteligenckich, nawet z ziemiańskich i stąd kontakt ich z ludem był bardzo luźny. Mimo to jednak, w imię pewnej, słusznej zasady, że przyszła Polska musi się oprzeć na szerokich warstwach, przedstawiciele „Młodej Polski" jako też część inteligencji krakowskiej starała się nawiązać bliższe kontakty ze wsią. Dziś, gdy po 50 latach spoglądamy na te nieśmiałe próby zrozumienia wsi, musimy się uśmiechnąć z politowaniem. Wtedy jednak entuzjazm dla wsi istniał naprawdę, choć objawiał się dość niezgrabnie.

Kraków a wieś

W owym czasie nie było jeszcze „wielkiego Krakowa", który powstał dopiero za rządów prezydenta miasta dr Juliusza Leo, prezesa Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim i działacza w czasie wojny światowej 1914 r. Ówczesny Kraków obejmował mniej lub więcej dzisiejsze centrum, a reszta przedmieść stanowiła osobne gminy. Poważne i skupione życie Krakowa raz po raz ożywiały wesela krakowskie przybywające ze wsi na wozach, pełne gwaru, śpiewu, krzyku, lśniące pięknymi krakowskimi strojami, pełne fantazji, uciechy i energii. Krakowianin przyzwyczajony był do tego widoku a nieraz to chętnie przystawał przed kościołem i przypatrywał się tym dzielnym chłopakom i dziewuchom, które zjeżdżały do miasta niby ludzie z innego świata, jacyś żywsi, rzeźwiejsi nie ociężali pracą, barwniej ubrani od mieszczan, tkwiących w swych barwnych surdutach, „szlusrokach", jak je zwano w Galicji. A że w krakowskim tradycja Racławic, Bartosza Głowackiego i Kościuszki była żywa aż do ostatnich czasów, że pamiętano wspaniały rozmach kosynierów, więc nie dziwnego, że w tych gościach ze wsi upatrywano, w przyszłości, nadzieję Polski i warstwę nadającą ton krajowi. Galicja zresztą znała już kilku polityków pochodzących z ludu, znała ks. Stojałowskiego, Jakóba Bojkę, i innych, więc sama myśl nie była znów taka obca.

Peryferia Krakowa: Bronowice

Kraków roku 1900 nie brzęczał jeszcze, jak Kraków lat ostatnich, tramwajami i nie trząsł się od dygotu samochodów. Sunęły wtedy przez Kraków dorożki trzymane konne, stanowiące jedną z ostatnich zdobyczy XIX wieku i pozwalające snuć spostrzeżenia nad szybkością... Ale tramwaje miejskie nie dochodziły do peryferii. A na peryferiach leżały właśnie Bronowice, do których i w r. 1939 nie dojeżdżało się na samo miejsce, tylko tramwaj zatrzymywał się o kilka kilometrów przed wsią. Jazda do Bronowic odbywała się więc dorożką, krakowską „dryndą", albo chodzono pieszo, gdyż to już raczej większa wyprawa. Latem, gdy Kraków stawał się pełen kurzu i gdy asfalt parzył stopy, niejeden z mieszkańców nie mogący sobie pozwolić na dalszy wyjazd, pakował swe manatki i dryndą spieszył do Bronowic, gdzie mógł tanio zamieszkać w jednej z chałup. Mówię „chałup" bo tak mówiono wtedy o wiejskich domach, ale nie były to ani bynajmniej nie są chałupy w ścisłym tego słowa znaczeniu: są to przeważnie domy drewniane, ale pobudowane schludnie, praktycznie, czysto i zasobnie. Wieś Bronowice to wieś gospodarska, pracowita, stąd też chłopi bronowiccy znani byli w Krakowie ze swych pięknych zagród, z piękności swych strojów, gdy występowali od parady w jakiejś wielkiej okazji. Podobnie jak większość okolic Krakowa i Bronowice posiadają teren pagórkowaty, co jednie przyczynia wsi uroku. Na lewo od drogi ścieżka wiejska prowadzi w górę. Przed wejściem do wsi stoi święta figura, zawsze zdobna kwiatami.

Z tego współżycia między artystami z Krakowem a idyllicznymi Bronowicami o dawnych chłopskich tradycjach, wyłoniło się z czasem wzajemne zbliżenie się, a następnie zadzierżgnęły się węzły przyjaźni i... miłości. Czyż młodzi malarze czy poeci mogli pozostać nieczuli na urok bronowickich dziewcząt chłopskich, równie urodziwych jak skromnych, równie dobrych jak dzielnych w życiu?

Dom Mikołajczyków

Wielokrotnie wspinałem się pod górę drogą do leżącego dzisiaj na uboczu dworku Tetmajerów. Jakkolwiek w Bronowicach nie ma dworu, któremu by przypadła rola przewodnia we wsi, to jednak dom Tetmajerów [illegible] nie raził nikogo. Bo też cała rzeczy zrosła się z tym kawałkiem ziemi, z tymi czterema murami, z tym ogrodem i tym warzywnikiem. Dwór Tetmajerów [illegible] historyczną: ileż wielkich imion, ileż wielkich chwil i myśli przewinęło się przez niego! Ileż wspomnień!..

Gdy się otwiera sporą bramę wpuszczając gościa za parkan, i gdy gość znowu pod górę uczynił kilkaset kroków, staje wobec małego dworku z małym gankiem, otoczonego kwiatami, pnącymi różami i klombami. Ganek jest maleńki: po obu jego stronach jest wąska ława i stół. W ciszy można tutaj dumać spoglądając w dal. Ale gdy wejdziesz, gościu, do przedpokoju nie możesz już oczu oderwać od ścian: są malowane po krakowsku, naiwnie, w esy-floresy, przedstawiają to obrazy święte, to jakieś ozdoby. Kolory żywe, rysunek naiwny, ale jakże to wszystko charakterystyczne, ciekawe, swojskie! Dom nie wielki; jest tu po lewej stronie salon i mały pokoik, po prawej jadalny, mniejszy drugi pokój i jakiś trzeci, razem może pięć a najwyżej sześć pokoi. Ale każdy z nich pełen jest pamiątek - wspomnień tak po Włodziemierzu Tetmajerze, jak pamiątek sztuki ludowej, z czasów kiedy dom należał do Mikołajczyków.

Mikołajczykowie to jedna z wybitniejszych rodzin Bronowic, może nawet najwybitniejsza. Chłopi rozumni, światli, pracowici, dobrzy gospodarze, czytający równie biegle książkę jak gazetę. Do wielkich spraw się nie mieszali, ale pełnili swe zadanie społeczne, wychowując dobrze dzieci, gospodarując na rodzinnym łanie, zasiadając w gminie. Nie znałem, oczywiście, rodziców pani Tetmajerowej i pani de Laveaux, ale wyobrażam sobie, że musiały to być postacie jak z „Wesela", jak z obrazu Grottgera czy Matejki. Postacie krzepkie, silne, zdolne stawić czoło burzy. Dwie córki wyszły zamąż za „panów z miasta": jedna za dobrego malarza krakowskiego de Laveaux, który na wystawach paryskich i wiedeńskich kilkakrotnie został odznaczony, druga za Włodzimierza Tetmajera, świetnego malarza, późniejszego pisarza, posła do parlamentu wiedeńskiego, działacza społecznego, brata poety Kazimierza. Trzecie takie małżeństwo krakowsko - bronowickie to małżeństwo Lucjana Rydla, świetnego poety. Wesele odbyło się, jak wiadomo, właśnie w dworku Mikołajczyków, a co się tam mówiło przekazał potomności jeden z gości: Stanisław Wyspiański.

Wieś podkrakowska u Rydla, Wyspiańskiego i Tetmajera

Rydel, Wyspiański i Tetmajer, wszyscy trzej mający swe chlubne karty w dziejach literatury i malarstwa, najbardziej chyba zrośnięci byli z ludem, najlepiej go rozumieli i najsilniej czuli potrzebę wprowadzenia go na szersze wody życia społecznego. Nie było to, co nazywano wtedy „chłopomaństwem" tj. jakimś ckliwym nie bardzo jasnym uczuciem, mizdrzącym się w szacie poetyckiej, lecz uczuciem rzetelnym, rozsądnym i opartym zarówno na sercu jak rozumie. Może pierwszym krokiem w kierunku chłopów spowodował pociąg artysty do wdzięcznego modela, pociąg oka artysty do barwnych strojów, ale już drugi krok podlegał względom głębszym. Jeśli Wyspiański niezwykle bogato wykorzystał tematy wsi krakowskiej w swych obrazach, a Rydel wprowadził ją żywcem do swych dzieł („Betlejem Polskie", „Zaczarowane Koło itd."), to Tetmajer zarówno uczynił ze wsi główny temat swych obrazów jakoteż główny przedmiot swej pracy parlamentarnej. Zresztą tematyka ludowa aż nader bogato była reprezentowana w ówczesnym polskim malarstwie: czy to Fałat, czy Chełmoński, Siestrzeńcewicz itd. oni wszyscy mniej lub więcej, czerpali natchnienie z życia wsi.

Pani Tetmajerowa otrzymała ów stary dom bronowicki wraz z gospodarstwem w posagu a Włodzimierz Tetmajer, jako sam pochodzący z ziemi i miłośnik wsi, zabrał się mimo swych malarskich zajęć, do gospodarki na tym kawałku ziemi. Piękny ogród warzywny i owocowy, cieszył się sławą świetnych swych jabłek, gruszek i innych owoców, aż do bram Krakowa! Tryb życia zawsze tutaj był równie prosty jak pracowity, posiłki skromne, typowo wiejskie, zdrowe, ulubione potrawy domu: kwaśne mleko, z ziemniaczkami, pierogi leniwe, latem zupy owocowe, zacierki na mleku.

Zasługa „Młodej Polski"

Zjawisko „Młodej Polski" oświetlane było różnorodnie i z różnych stron, głównie literackiej. Oczywiście była też mowa o stronie ludowej wpływu „Młodej Polski" na społeczeństwo. Zdaje mi się, że najważniejszym dziełem dokonanym przez Młodą Polskę, jest poruszenie sprawy ludu, wprowadzenie go do domów inteligencji, potrząśnięcie sumieniami, zwrócenie uwagi na zagadnienia tak ważne. Zasługą „Młodej Polski" było to, że zapoznała z ludem a przynajmniej z niektórymi jego życiowymi zjawiskami. „Młoda Polska" ukazała społeczeństwu śmieszność hermetycznie zamkniętego kółka inteligenckiego, otworzyła okno na szerszy świat, podświadomie może ale wyraźnie szukała w ludzie nowych ożywczych soków. Wprawdzie był to objaw znacznie mniej ogólny i słabszy niżby można się było spodziewać po narodzie polskim tak silnie podmurowanym wsią, ale był w każdym razie pewnym obudzeniem się sfer inteligenckich, a raczej cząstki ich. „Młoda Polska" nie była ani organizacją, ani ruchem rewolucyjnym, nie była też kierunkiem literackim: była odruchem skupiającym się w Krakowie w kółku artystów, studentów, ludzi kochających piękno, oryginalność i czujących potrzebę wejścia na nowe tory życia. Była odruchem serca bardziej niż odruchem mózgu: miała może pewne polityczne podstawy a raczej wypłynęła po części ze źródeł, które możnaby nazwać politycznymi, skoro cała Polska od Bałtyku po Morze Czarne, od Mińska po Karpaty, myślała od lat przeszło stu o sprawach politycznych, tj. o swej niewoli i swym wyzwoleniu. Wszystko, w takich warunkach, przybierało oblicze polityczne lub polsko-polityczne. Jednym z największych jego tytułów do sławy u potomności jest — bezwątpienia to, że do życia duchowego ówczesnej doby włączyła w dużej mierze czynniki ludowe.

(gam.)

Koniec.

Zezwolenie na odprawianie Mszy św. wieczorem

Watykan. — Stolica Święta udzieliła zezwolenia na Węgrzech na odprawianie Mszy św. wieczorem w dnie robocze. Osoby świeckie będą mogły przystępować do Komunii św. na tej Mszy, jeżeli przdtem przez 3 godziny powstrzymały się od przyjmowania posiłku. Zezwolenie to ma na celu pokonanie trudności, wypływających z niedostatecznej liczby kościołów oraz z faktu, że komuniści węgierscy urządzają zebrania i parady obowiązkowe w godzinach, w których zwykle odprawia się Msza św.

USA i Plan Schumana w rozgrywce Zachodu z Sowietami

Zakończenie okupacji Niemiec w lecie bieżącego roku!

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w marcu 1951 r.

Min. Schuman omawiał niewątpliwie obszernie swój plan scalenia wielkiego przemysłu stalowego i węglowego podpisany już i oczekujący ratyfikacji.

Stany Zjedn. przywiązują bowiem wielką wagę do możliwie rychłego wejścia w życie scalenia węglowo - stalowej produkcji zachodniej Europy, albowiem akcja tego rodzaju stanowiłaby mocny fundament pod budowę systemu ekonomicznego, jaki zapewnić mógłby sfederowanej Europie możność nieograniczonej produkcji po niskich cenach, a co zatem idzie — podniesienie europejskiej stopy życiowej.

Opozycja z Ruhry

Amerykańskie koła kierownicze pragną, by Niemcy zachodnie zaakceptowały Plan Schumana, ale na kanclerza Adenauera wywierają silny nacisk rzecznicy systemu kartelowego z Zagłębia Ruhry, którym dziś nie uśmiecha się wcale forytowanie Planu Schumana! Wręcz przeciwnie — przemysłowcy z Ruhry dążyli do utrącenia scaleniowego planu Schumana i do kontynuowania w Niemczech i w Europie systemu karteli węglowych i stalowych, któreby zapewniły im wielkie zyski, oczywiście w drodze ograniczenia produkcji podstawowych surowców.

Opozycja Ruhry przeciw planowi Schumana godziła w opinię amerykańską w samą istotę rzeczy, jaką jest dążenie Francji do unii europejskiej przez koncentrację produkcji na przesłankach demokratycznej kontroli — w miejsce przedwojennych tendencji niemieckich do systemu kartelowego i kontroli produkcji w ręku grupy przemysłowców, dążących do monopolowych zysków. Amerykanie widzą we francuskim planie scaleniowym ciężkich przemysłów zachodnio - europejskich możność zdemokratyzowania wytwórczości w przyszłej unii europejskiej. Ale akcja przemysłowców Ruhry, sabotująca wysiłki Schumana w zakresie scalenia wytwórczości węgla i stali, jest krytykowaną w Ameryce, jako krok, który opóźnić może dzieło zjednoczenia Europy.

Kliki kartelowe

Silną presję jaką wywierali przemysłowcy Ruhry na rząd w Bonn, by nie wyraził zgody na plan scaleniowy (już uzgodniony i podpisany przez szereg krajów produkujących stal i węgiel) stanowił zdaniem Amerykanów popierających plan Schumana — objaw ostrej walki podjętej przez potężne kliki kartelowe, które rzuciły wyzwanie Stanom Zjednoczonym — hołdującym systemowi demokratycznej kontroli podstawowych przemysłów. Walka o ostateczne wejście w życie scaleniowego planu francuskiego znalazła żywy oddźwięk w Stanach Zjedn. w kołach, które wskazują, iż plan Schumana odzwierciadla nie tylko dążenia szczere Francji do zjednoczenia kontynentu zachodnio - europejskiego, ale reprezentuje także pragnienia amerykańskie, aby prowadził on do konsolidacji zach. Europy, jako ogniwa w atlantyckiej wspólnocie narodów.

Bonn i plany scaleniowe

Amerykański Komisarz Mc Cloy w rozmowach odbytych z kanclerzem Adenauerem położył z wyżej przytoczonych względów nacisk na to, by rząd w Bonn zaakceptował antykartelowe zarządzenia odnośnie Zagłębia Ruhry, i by przeto odrzucił zabiegi przemysłowców Ruhry, które zmierzały do storpedowania planu Schumana, a tym samym i poderwania nadziei na osiągnięcie jedności europejskiej w oparciu o wspomniany plan. Kanclerz Adenauer obiecał, iż zaapeluje do parlamentu, by zatwierdził plan Schumana i dał do poznania, że stanowisko przemysłowców z Ruhry, domagających się przywilejów monopolowych, jest szkodliwe „nawet z punktu widzenia interesów niemieckich". Obserwatorzy amerykańscy są zdania, iż gdyby parlament w Bonn odrzucił plan Schumana, to wzrosłyby tylko obawy żywione przez zachodnich sąsiadów Niemiec, co do intencji niemieckich i utknęłaby akcja włączenia federalnej republiki do atlantyckiej wspólnoty narodów.

Kremlowski chwyt odciągnięcia Niemiec od zachodu

Problem kontroli Ruhry i wejścia w życie planu Schumana stanowi w oczach amerykańskich powiązaną z sobą całość, która ma zarówno strony polityczne, jak i ekonomiczne o wielkim znaczeniu przy próbie rozwiązania przyszłości Niemiec i budowie unii europejskiej. W razie powzięcia w Bonn decyzji złączenia produkcji Ruhry z wytwórczością ciężkich przemysłów reszty zachodniej Europy, republika federalna związałaby się z narodami atlantyckiej wspólnoty w przełomowej chwili, gdy Kreml na paryskich spotkaniach zastępców Wielkiej Czwórki, podjął wysiłki w kierunku odciągnięcia Niemiec od zachodniego bloku. Amerykańscy obserwatorzy sądzą jednak, iż przez włączenie szybkie zach. Niemiec do ekonomicznej współpracy z resztą sygnatariuszy planu Schumana — straciłaby automatycznie sens — sowiecka propozycja neutralizowania Niemiec, gdyż arsenał Ruhry byłby kontrolowany i oddany na obronne potrzeby zachodniej Europy.

Jak wiadomo sowiecki delegat w Paryżu zaproponował z początku na konferencji zastępców W. Czwórki traktat pokojowy z Niemcami, wycofanie alianckich wojsk z tego kraju i zredukowanie sił zbrojnych wielkich mocarstw; Amerykański delegat dr. Jessup oczekiwał od początku ze strony sowieckiej manewru w postaci propozycji zjednoczenia i zneutralizowania Niemiec, ale jest ona traktowana w kołach amerykańskich, jako sowiecka propaganda, jedynie mająca na oku próbę udaremnienia wejścia zach. Niemiec do systemu obronnego atlantyckiej wspólnoty narodów.

Reżimowa Polska — Chiny i tranzakcja z Ruhrą

Przemysłowcy z Zagłębia Ruhry mają obecnie oczy zwrócone nie tylko na wschód Europy, ale i na komunistyczne Chiny, jako rynek odbiorczy materiałów niemieckich o wartości strategicznej. Nielegalne tranzakcje materiałami strategicznymi odbywają się na większą skalę między Ruhrą a sowieckim blokiem, za pośrednictwem wschodniej strefy Niemiec. Całkowita suma obrotów zach. Niemiec ze sowieckim blokiem ocenianą jest na trzysta milionów dolarów rocznie.

Dla przemysłowców Ruhry wzrosły przede wszystkim widoki na zwiększenie tranzakcji z czerwonymi Chinami w ramach układu zawartego z Pekinem przez wschodnie Niemcy, na razie na okres jednoroczny; wyroby przemysłowe Niemiec dosięgają teraz Chin przez porty polskie! Ostatnio bowiem zawarty został między reżimową Polską i Chinami traktat nawigacyjny, który przewiduje m.in. również powołanie do życia mieszanej chińsko - polskiej spółki okrętowej do transportowania na Daleki Wschód zarówno produktów polskich, jak i głównie materiałów o wartości strategicznej z Niemiec zach. i wschodnich. Na liście pierwszych większych dostaw niemieckich, via porty polskie, do Chin znajdują się wyroby stalowe, różne instrumenty precyzyjne, oraz tabor kolejowy. Również zachodnio - niemiecki układ z reżimową Polską zawiera listę produktów przemysłowych, które mają na celu wzmocnienie potencjału militarnego wschodniego bloku.

Koniec okupacji Niemiec w lecie br.

Niezależnie od wejścia w życie planu Schumana i ewentualnego spotkania ministrów spraw zagran. Wielkiej Czwórki — robione są przygotowania do zakończenia alianckiej okupacji Niemiec, tak by w początku lata br. republika z Bonn uzyskała pełną, jeszcze większą wolność polityczną, jako „wstęp" do ew. utworzenia kontyngentów niemieckich do scalonej armii europejskiej.

Pogotowie obronne Zachodu

W opinii amerykańskiej cały nacisk na zwołanie konferencji zastępców W. Czwórki był manewrem podyktowanym chęcią wywołania przez Kreml rozłamu wśród aliantów zachodnich w sprawie przyszłości Niemiec i dążeniem do wstrzymania defensywnych dozbrojeń zachodnio - europejskich. Ale Stany Zjedn. nie mają zamiaru ustępowania na jotę od obranego programu pogotowia obronnego zachodniego świata, to znaczy, iż armia gen. Eisenhowera będzie stworzoną i to w szybkim tempie — wbrew wszelkim fałszywym ofensywom pokojowym Rosji sowieckiej. W ONZ jednak robione będą dalej zabiegi, co do międzynarodowej kontroli zbrojeń.

L. Lech

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Scotland Yard zna nazwiska Szkotów, którzy zabrali kamień koronacyjny

Londyn. — Poszukiwania Scotland Yardu za sprawcami kradzieży kamienia koronacyjnego, zakończyły się pomyślnie, oświadczają w Londynie. Policja zna obecnie nazwiska sprawców kradzieży, sześciu Szkotów i wie, gdzie kamień został ukryty. Detektywi, podejrzewając o zabranie kamienia studentów szkockich z Glasgowa, zbadali w bibliotece uniwersyteckiej nazwiska studentów, którzy w ostatnich czasach wypożyczali dzieła, mówiące o owym kamieniu. W ten sposób wpadli na trop winnych. Pozostawiono ich na tymczasowej wolności i nie uczyniono jeszcze nic dla zabrania cennej dla Szkotów relikwii.

Wahania władz brytyjskich tłumaczy się jakoby obawą przed odnowieniem starych uczuć narodowych. Jak wiadomo, na kamieniu koronacyjnym, zwanym „kamieniem przeznaczenia", królowie Szkocji przez 6 wieków składali przysięgę przed objęciem władzy.

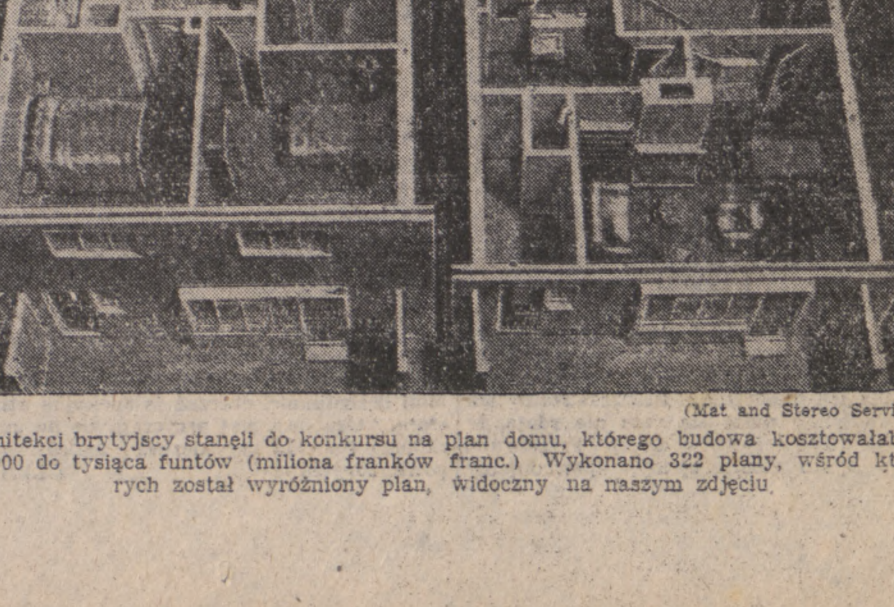
Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych należy obecnie decyzja, czy winni zabrania kamienia koronacyjnego będą ścigani lub nie.

Koncerty muzyki i pieśni polskiej

Ostatnio w ramach koncertów propagandowych, organizowanych przez prof. S. Niekraszową dla audytorium brytyjskiego, miały miejsce audycje chopinowskie dla szkół angielskich w Londynie, w wykonaniu fortepianowym prof. S. Niekraszowej oraz szereg koncertów z udziałem Lucyny Szczepańskiej (b. primadonny opery warszawskiej) oraz skrzypka wirtuoza i kompozytora, prof. W. Niemczyka, który wkrótce przyjedzie na tournee do Francji. W dniu 3 marca 700 Anglików i kilkuset Polaków słuchało z entuzjazmem koncertu muzyki i pieśni polskiej w Epson. W Brighton salę „Riviery" wypełniła publiczność wyłącznie brytyjska.

W ostatnią niedzielę odbył się koncert w wielkiej sali miejskiej „Assembly Hall" w Blackburn, z udziałem L. Szczepańskiej, sopran, W. Fechtera, baryton i prof. S. Niekraszowej, fortepian. Artyści wykonali utwory: F. Chopina, Moniuszki, Zarembskiego ,L. Różyckiego, Friemana, Nowowiejskiego, Karłowicza. Utwory kompozytorów polskich oraz wykonawców przyjmowano owacyjnie. Bisom i brawom nie było końca.

Konkurs na plan domu, którego budowa nie przekroczyłaby miliona franków



(Mat and Stereo Service

Architekci brytyjscy stanęli do konkursu na plan domu, którego budowa kosztowałaby od 900 do tysiąca funtów (miliona franków franc.) Wykonano 322 plany, wśród których został wyróżniony plan, widoczny na naszym zdjęciu.

Wiadomości z Belgii

Zjazd delegatów Towarzystw Katolickich w Brukseli

Dnia 1 kwietnia br. odbył się Zjazd Męskich Towarzystw Katolickich Stowarzyszeń Polskich Górników pod wezwaniem Św. Barbary i Św. Wojciecha w Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli. Celem Zjazdu było połączenie wszystkich Stowarzyszeń męskich pod nazwą Polskie Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Belgii.

Na Zjazd przybyło około 50 delegatów z okręgów Limburgii, Mons, Charleroi i Zachodniej Flandrii tudzież okręg Bruksela. Zjazd rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez asystenta tych Towarzystw, **ks. prof. Stanisława Olejnika.** Okolicznościowe kazanie wygłosił **ks. rektor dr. Karol Kubsz.** Po wysłuchaniu Mszy św. o godz. 11-tej rozpoczęły się obrady. Zjazd zagaił ks. Rektor podkreślając znaczenie Zjazdu i przeczytał list z życzeniami pomyślnych obrad Protektora Wychodztwa Polskiego **ks. biskupa Gawliny.** Po czym powitał delegatów i gości. Na wniosek ks. Rektora powołano prezydium z przewodniczącym **p. Sobieskim Jakubem,** na radców powołano najstarszych wiekiem delegatów **p. Hegenbarta Mikołaja i p. Michalskiego,** sekretarzy **Rosiwala Czesława i Wolińskiego,** oraz asystentów p. **Glinke Ludwika z Tertre i Guzy z Marchienne au Pont.** P. Sobieski przyjmując godność przewodniczącego Prezydium podziękował za zaufanie i przedstawił delegatom program porządku dziennego, który został jednogłośnie przyjęty.

W pierwszym rzędzie ks. St. Olejnik wygłosił referat p.t. **„Cele i zadania mężów katolickich".** Referat był bardzo obszerny i wyczerpujący, który w najbliższej przyszłości ma posłużyć jako podręcznik zarządom Kół miejscowych podczas ich zebrań miesięcznych. W dyskusji nad referatem zabierali głos p. Sobieski, ks. Rektor, p. Glinka Ludwik, p. Grabowski i inni. Wszyscy mówcy zgadzali się co do treści referatu, że powinien on być szeroko wykorzystany przez poszczególnych działaczy akcji katolickiej. Wiemy bowiem, że organizacje katolickie na emigracji mają swoją tradycję i są jednymi z najstarszych. I dzisiaj kiedy walka świata katolickiego ze złem wzmogła się, organizacje katolickie winny podwoić swoje wysiłki w akcji, zjednoczyć się w silne węzły organizacyjne. Środkiem łączności mają być prasa katolicka, zebrania i zjazdy.

Z kolei przystąpiono do punktu 3-go porządku dziennego tj. sprawozdania poszczególnych Towarzystw z **okręgu Limburgii: Eisden — Stowarzyszenie Św Barbary z prezesem Hegebartem na czele,** Stow. to założone zostało 1925 roku; **Waterschei z prezesem p. Drożdżyniakiem.** Stow. powstało 1924 roku. **Zwarteberg z prezesem Wacławskim; Winterslag Tow. św. Wojciecha.** Powstało 1939 roku, przemawiał w imieniu prezesa **p. Brudniak, Stall-Beringen z prezesem p. Cebo Stefanem.**

Okręg Ccharleroi: Tow. św. Barbary z prezesem p. Guzy. Stowarzyszenie powstało w 1949 roku. **Okręg Mons: Tow. św. Barbary Hautrage-Etat.** Sprawozdanie zdawali p. **Bojanowski** i skarbnik **Koczorowski Michał.** Stow. powstało w 1924 roku., **Quargnon Tow. św. Barbary.** Założ. 1926 roku. Sprawozdanie zdał sekretarz i najstarszy członek p. **Czekalski; Tertre, Tow. św. Barbary.** Założ. 1938 r. Sprawozdanie zdali sekretarz p. **Glinka** i prezes **Przybyła.**

Zachodnia Flandria — Tournhout, Stow. Mężów Katolickich i Bruksela. Sprawozdanie zdał p. **Sobieski Jakób.**

Ze sprawozdań tych dowiedzieliśmy się, że organizacje te w swojej akcji nie szczędziły trudów. Pracowały bezinteresownie w akcji katolickiej, społecznej i narodowej. W swej dwudziestopięcioletniej akcji towarzystwa pielęgnowały zasady chrześcijańskiego wychowania młodego pokolenia na emigracji, organizowały pielgrzymki, wycieczki krajoznawcze, występy teatralne i sportowe, a nadto walkę o mowę ojczystą i tradycje polskie. Imieniem każdej organizacji przemawiał jeden z najstarszych członków. Na podkreślenie zasługuje przemówienie prezesa Stow. Eisden, 73-letniego p. Hegenbarta. Mówca podkreślił, że pracuje już ponad 50 lat w polskich organizacjach katolickich na Wychodztwie. Rozpoczął pracę w Westfalii kontynuował we Francji a teraz prowadzi w Belgii.

Na zakończenie przemówił prezes Okręgu Limburskiego Stow. Mężów Katolickich p. Pachulski.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos prawie wszyscy obecni uzgadniając sposoby pracy technicznej i rozszerzenia biuletynu organizacyjnego, oraz skupienia wysiłków nad zaciśnieniem węzłów organizacyjnych na wszystkie okręgi zamieszkałe przez Polaków. W dalszym ciągu były omawiane sprawy ujednostajnienia odznak członkowskich, składek miesięcznych do Zarządu głównego, koszty biuletynu itp.

W dniu 15 kwietnia ma się odbyć wielki zjazd Mężów Katolickich w Winterslag, który będzie miał charakter katolickiego dnia kulturalnego i oświatowego, gdzie prawdopodobnie odbędzie się pierwsze zebranie nowowybranego Zarządu Głównego Mężów Katolickich w Belgii. Ks. prof. Olejnik zaapelował do delegatów poszczególnych okręgów o jak najliczniejszy udział.

Punkt 6. porządku dziennego miał być poświęcony omówieniu i zatwierdzeniu nowego statutu. Ks. Olejnik wyjaśnił, że był tak krótki czas, iż nie można było tej tak ważnej sprawy załatwić w kilku ostatnich dniach. Zaproponował zatem, aby statut oprzeć na wzorach statutu Mężów Katolickich w Polsce, z dostosowaniem do organizacji na Wychodztwie. Delegaci zgodzili się na ten wniosek. Statut ten w przeróbce będzie rozesłany do poszczególnych zarządów Stowarzyszeń do ewentualnych poprawek.

Delegaci Zjazdu zatwierdzili jednogłośnie nazwę organizacji na **Stowarzyszenie Polskich mężów Katolickich w Belgii.** Siedzibę ustalono w Brukseli.

Po wyczerpaniu zagadnień technicznych i ogólnych organizacyjnych przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego. W tajnym głosowaniu większością głosów zostali wybrani:

Prezes: pan Sobieski Jakub; wiceprezesi: Nowak Wojciech z Waterschei i Glinka Ludwik z Tertre; sekretarz generalny: Rosiwal Czesław, nauczyciel z Waterchei; zasępca sekr. Woliński z Eisden; skarbnik Młynek Marian z Winterslag; zast. skarb. Bojanowski z Hautrage Etat.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. Czkalski z okręgu Mons; p. Piotrowski z okręgu Charleroi i p. Pakady z okręgu Limburgii.

W wolnych głosach postanowiono wysłać rezolucję do: Ojca Św. Piusa XII, do ks. biskupa Gawliny, do ks. kardynała Van Roy, do Biskupów poszczególnych diecezji, do Polskiej Misji Katolickiej na ręce ks. rektora dr. Kubsza Karola.

Ponadto na wniosek nowego skarbnika p. Młynka Mariana uchwalono, że każde Stowarzyszennie wyasygnuje pewną sumę (zależnie od stanu kasy) do kasy głównej na zapoczątkowanie jej sprawnego funkcjonowania i na wydatki do czasu wpłacenia pierwszych składek członkowskich do Centrali.

Zakończono obrady Zjazdu odmówieniem modlitwy i odśpiewano „Nie rzucim ziemi".

Po zjeździe odbył się wspólny obiad w domu Pomocy Polakom przy ul. l'Arbre Benit 32.

Przy obiedzie wywiązała się miła pogadanka, której patronował ks. Rektor. Po obiedzie prezes p. Sobieski podziękował wszystkim za udział w obradach.

Delegaci rozjechali się do domów obiecując sobie spotkanie na zjeździe Mężów Katolickich w Winterslag w dniu 15 kwietnia br.

Odnośnie obrad podkreślić należy, że stały one na wysokim poziomie.

U delegatów, którzy zabierali głosy wyczuwało się troskę o przyszłość na emigracji. Z przyjemnością należy stwierdzić, że na liczbę około 50 delegatów, prawie połowa byli delegatami młodymi przeważnie i nowej powojennej emigracji.

(—)

Tragiczny zgon 7-letniego chłopca

COURTRAI. — Grupa dzieci, między którymi znajdował się 7-letni Denis Neppe, bawiła się w Harlebeke pod garażem rzeźnika p. Desmeta. Rzeźnik wyprowadzając z garażu swój samochód nie dostrzegł całej grupy dzieci i ciężarówką swą przejechał Neppe'a.

Malec został przewieziony do jednej z klinik w Courtrai, w której zmarł dwie godziny po tragicznym wypadku.



PRZYJACIEL DZIATWY



Przygoda księżyca

I.

Jednego wieczora wypłynął spoza drzew księżyc, poważnie zamyślony, i wędrował sobie powoli po niebieskiej drodze; miał twarz dziwnie dobrą i poczciwą, mile uśmiechniętą. Jacek i Placek patrzyli w niego ciekawym spojrzeniem, bo choć go widzieli wiele razy, nigdy nie patrzyli na niego dłużej. Wiedzieli, że jest, i to im wystarczało; teraz jednak, nie mając nic lepszego do roboty, przyglądali się jego podróży przez długie godziny.

— Skąd on przychodzi i dokąd dąży? — pytał Placek.

— Zdaje mi się — odrzekł Jacek — że mieszka za lasem, bo zawsze wychodzi spoza drzew: pewnie tam wśród nich śpi przez dzień, jak sowa. Wędruje potem po niebie, bo to pewnie pasterz gwiazd, co ich pilnuje, aby która nie zgasła, a kiedy się zmęczy, to się chowa znowu między drzewa, albo wpada do wody. Kiedyśmy byli nad jeziorem, wtedy widziałem, że mieszka w wodzie.

— Musi być bardzo dobry.

— Niezawsze, bo czasem jest taki czerwony, jakby z gniewu.

— A na kogoż on się może gniewać?

— Nie wiem; może na gwiazdy, kiedy która wejdzie w szkodę...

— W jaką szkodę?

— Czy ja wiem. Już on tam dobrze na tym się rozumie.

— I on tak zawsze wędruje?

— Nie wiem, czy już był, kiedyśmy się urodzili, ale odkąd nasza pamięć sięga, to go zawsze widziałem na niebie.

— Ja myślę, że on jest bardzo nowy, bo się świeci.

— A czemu psy go tak nie lubią?

— Pewnie dlatego, że im nie daje spać i wyprawia gębą dziwne miny.

— Strasznie to jest śmieszna istota. A dlaczego czasem to go wcale nie ma?

— Może odpoczywa i gdzieś śpi w wodzie. Czy ty myślisz, że to przyjemna robota łazić tak bez przestanku po całym niebie w nocy i do tego samemu?

— Gdybyśmy byli księżycami, toby nas było dwóch, byłoby jaśniej.

— Pewnie, ale psy wyłyby dwa razy głośniej.

— To byłoby śmieszne! My mamy doskonałe gęby na księżyc. Patrz, jak on się śmieje.

— On się zawsze śmieje, zresztą tu nie ma żadnego psa, więc mu wesoło. Ależ się świeci. Z czego też on jest zrobiony?

— Ja myślę, że ze złota.

— Ze złota. Czekajno, Placku...

Umilkli, spoglądając, jak księżyc, dosyta się napatrzywszy na to, co się stało przez dzień na świecie, zaczął się toczyć wdół, jak złote koło. Dotknął czubów drzew i począł się chylić nisko ku ziemi.

— Tam musi być woda — szepnął Jacek, on lubi spać w wodzie... że mi też to nigdy nie przyszło do głowy... Placek!

— Co takiego?

— Jak myślisz, ile też możnaby zrobić dukatów z takiego złotego księżyca?

— Nie wiem, nigdy nie widziałem dukata, ale pewnie bardzo wiele.

— Sto możnaby zrobić? — pytał zamyślony Jacek.

— Może nawet więcej, ale dobrze nie wiem, bo jestem śpiący...

Tej nocy śniło się Jackowi samo złoto. Rano obudził się zamyślony, zamyślony przewałęsał się przez cały dzień i niecierpliwie wyglądał wieczora.

Kiedy księżyc wypłynął na swoją nocną służbę, Jacek przypatrywał mu się pilnie i kręcił głową, zauważywszy, że jest jakiś większy, niż wczoraj, i bardziej pełny. Przez długie godziny trwał w milczeniu, aż do chwili, kiedy księżyc wtoczył się między drzewa. Jacek zapamiętał sobie, że zawsze schodzi ku ziemi w tym miejscu, gdzie rosną rozłożyste lipy.

Skinął na Placka i rzekł cicho:

— Chodź, Placek, mam ci coś ważnego do powiedzenia...

Szeptali długo w noc.

— Jeżeli się uda — rzekł głośno Jacek, — będziemy mieli z czym powrócić do domu.

— Strasznie jesteś mądry! — zawołał z uznaniem Placek.

— Ktoś z nas przecie musi być mądry — odpowiedział Jacek. — Jutro przeto o świcie pójdziemy w tę stronę, gdzie rosną lipy. Jeżeli poza nimi jest woda, to wszystko się uda. Byle tylko niebo było pogodne!

Niebo, wedle jego marzenia, było następnego dnia bez skazy, lazurowe i przeczyste. Radość, świeża i rzeźka, napełniała cały świat i ich serca.

Chłopcy gorączkowo przygotowywali się do drogi.

Szli długo przez lesiste pustkowie, gorączkowo i szybko.

— Zgadłem! — zawołał nagle Jacek — jest woda!

W oddali istotnie błysnęło srebrnym blaskiem wygładzone przez słońce rozlewisko wody. Strumień, urodzony w lesie, rozszerzał się na równinie i, nabrawszy powagi, utworzył niewielkie jeziorko, licznie zamieszkane przez krzykliwe żabie tałatajstwo. Jezioro było płytkie i urocze.

— To musi być tu — rzekł drżącym głosem Jacek.

— Oby się tylko udało! — szeptał Placek.

— Mamy wiele czasu — mówił Jacek — i dobrze się rozejrzymy.

— Jak to zrobić? — zapytał Placek.

— Jeszcze dobrze nie wiem, ale mamy cały dzień do namysłu.

— A co będzie, jeśli nas dojrzy?

— On się wcale nie boi ludzi, zresztą skąd się może domyśleć, co go czeka? Przez myśl mu to nie przejdzie!

— Tak, to naprawdę trudno przypuścić, że ktoś chce go ukraść...

— Milcz! — krzyknął Jacek.

— Przecież jesteśmy sami!

— A ptaki, a drzewa, a żaby?

— Ach, prawda!

— To pewnie wszystko jego przyjaciele... Ukryjmy się w trawie i ani pary z ust.

— Jeść można?

— Byleś bardzo swoim zwyczajem nie zgrzytał zębami... Cicho!

Wszystko przez dzień spało w słonecznym upale: czasem tylko bąk, wieczny włóczęga, potoczył się, bucząc, przez powietrze, zabrzęczała pszczoła, albo też ryba, której się ni stąd ni zowąd zachciało zobaczyć Boży świat, cisnęła się z wody rozpryskaną tęczą.

Jacek wparł się spojrzeniem w niebo, które zaczęło się srebrzyć daleko, daleko.

— Idzie!... powtórzył Placek — będzie tu za jakie trzy godziny...

Drżeli w niecierpliwym oczekiwaniu, coraz to spoglądając na niebo.

Żaby poczęły rechotać, żadne bowiem stworzenie na świecie nie ma tyle do opowiadania, co żaby: od początku świata co wieczór gadają to samo, widać jednak, że niesłychane historie dzieją się w każdym stawie, bo gadaniu nie ma końca.

Kiedy księżyc minął szczyt nieba i dobrymi oczyma zmierzył stromą drogę, wiodąca na ziemskie niziny, Jacek szepfał:

— Kiedy już zobaczymy, gdzie ma się zanurzyć, podejdziemy tam chyłkiem... Podstawimy worek i sprawa skończona.

— A jeśli tam bardzo głęboko?

— Ta woda nigdzie nie jest głęboka, żaby nie lubią głębi.

— Och, jak mi serce bije!

— To nic... będziemy bogaci, Placku!

Księżyc spojrzał poczciwym wzrokiem na ziemię; zaszumiały jakby na przywitanie drzewa, zaszemrała woda, złotą pieszczotą miesięcznego światła dotknięta, zakrzyknęły swoje senne pozdrowienie wodne ptaki; słysząc to żaby zapragnęły być najważniejsze i o trzy tony podniosły swoje trajkotanie. Księżyc, jak pan dobry i łaskawy co z dalekiej powraca podróży, uśmiechnął się mile, w uśmiech całą szeroką swoją zamieniwszy twarz.

— Uśmiecha się — szepnął Placek.

— Nie widzi nas — rzekł Jacek. — Zniża się ku tej zatoczce, gdzie rosną wierzby. Prędzej, prędzej!...

Jak dwa duchy i jak dwa srebrne cienie, pochyleni, kocimi ruchami sunęli przez bujne trawy.

Księżyc, jak ptak, co się na skrzydłach waży, nim zapadnie na wody, chwiał się nisko, mądrymi, dobrymi oczyma patrzał w dal, jakby mu żal było, że za chwilę wszystko na świecie, co teraz za jego sprawą jest złote, poszarzeje i otuli się w mrok. Nie widział więc, że w tym miejscu, w którym co nocy zapadał w wodę na odpoczynek, dwa cienie rozpostarły ogromną płachtę, na dwóch zawieszoną kijach: napoły zanurzyli ją w wodzie i czekali nieruchomo, stężali w oczekiwaniu. Cienie stały po pas w wodzie, tak, że w migotliwym świetle mogły udawać zarysy dwóch wierzbowych pni. Ujrzały je żaby i, zrozumiawszy w bystrym rozumie, że się tu jakaś niesłychana gotuje nieprawość, zamilkły na chwilę ze zdumienia, nagle jednak podniosły taki rwetes, krzyk i lament, jak gdyby świat cały zapadał się w przepaść.

— Przeklęte żaby! — szepnął Jacek.

— Już... już... — szepnął Placek.

Księżyc, słuchając żabiego hałasu, uśmiechnął się pobłażliwie i brzegiem swojego złotego kręgu dotknął wody.

Nagle ucichło wszystko dookoła, jakby z przerażenia: przestały szumieć drzewa, zamarł szept wody.

K. M.

(Dokończenie nastąpi)

Może wyrosną na marynarzy

Dzieci paryskie bawią się chętnie w Ogrodach Tiuleryjskich. Janek zabiera ze sobą okręcik i puszcza go na wodę. — Chłopcy przypatrują się ciekawie biegowi okręciku. Kto wie, może będą z nich w przyszłości marynarze.

(Foto: Record)



Kto zasiał las?

Idzie Joasia przez las, patrzy na ziemię zasłaną mchami, porośniętą przeróżnym zielem i myśli:

— Kto orał tę ziemię, żeby na niej tyle roślin drobnych i tyle drzew wysokich wyrosło?

Tak sobie myśli Joasia, a wiatr po lesie szumi i coś jakby tym szumem cicho gada:

— Pytasz się, kto orał ziemię w ciemnym borze? Przeorały ją borsuki, kopiąc sobie nory. Przeorały lisy, krety i dzików racice, róg jelenia rozłożysty i małe dżdżownice.

— A kto użyźnił ziemię w tym borze sosnowym i w tym gaiku brzozowym? — myśli dalej Joasia.

Wiatr znowu w gałęziach szumi i tak odpowiada:

— Kto użyźnił ziemię w borze i w zielonym gaju? Żyźniły ją liście zeschłe, co z drzew opadają, żyźniły ją leśnych stworzeń obumarłe ciała; i wilk srogi, co padł w boju i ta muszka mała.

— Jakiż to siewca rozrzucił tyle różnorakiego nasienia, że wyrosły te drzewa, te krzewy i te zioła? — dziwi się Joasia i nadsłuchuje wiatrowej odpowiedzi.

A wiatr szumi mocno, gnie gałęzie, porywa lżejsze nasiona i zeschłe liście:

— Pytasz się, kto zasiał ziemię tym zielonym lasem? To wiewiórka niosąc w pyszczku na zimę zapasy, upuściła orzech, żołądź, czy twardą buczynę... to nasiono ptak upuścił jedząc jarzębinę... to ja, siewca znakomity — wiatr lecący z pola, niosłem puchy sfruwające z wierzby i topoli, na skrzydełkach unosiłem brzozy i jesiony, rozrzuciłem wiązy, sosny w różne świata strony. I przez długie, długie lata z nasion tych wyrosły ciemne bory, jasne gaje i ten las wyniosły.

H. Z.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

80) (Ciąg dalszy)

— Będzie to oszukaństwem, jeżeli damy skosztować słodkie, a sprzedamy kwaśne wino.

— Każdemu kto obstaluje wino, z góry powiemy, że musi dorzucić kilka kawałków cukru — zadecydowała Ala.

Rozkruszyliśmy więc bardzo ostrożnie między gazetami, osiem kawałków cukru i wrzuciliśmy do butelki. Potem zakorkowaliśmy ją kawałkiem czystego papieru, nie zaś kurierem, bo wiemy jak szkodliwą jest farba drukarska.

Daliśmy też Rexowi do skosztowania. Widocznie mu nie smakowało, bo kichał przez pół godziny, a potem schował się pod łóżko.

— A kto zajmie się sprzedażą wina? — spytałem.

— Naturalnie, że ja — odpowiedziała Ala — każdemu kto przyjdzie do nas, zaproponuję kupno wina. A zresztą zobaczymy.

Elizie nie powiedzieliśmy o naszym nowym przedsiębiorstwie i ona otworzyła drzwi kilku osobom, które przyszły do ojca. Nie zdołała więc Ala popróbować szczęścia z Castillianem Amoroso. Dopiero około piątej po południu poszła Eliza do swojej przyjaciółki, która miała uszyć jej suknię na niedzielę.

Po chwili usłyszeliśmy dzwonek. Ala pobiegła otworzyć. Usłyszeliśmy z naszego pokoju, jak mówiła:

— Niech pan będzie łaskaw, proszę wejść.

A gruby głos odpowiedział.

— Czy ojciec w domu? Mam do niego interes.

— Niech pan pozwoli.

— Jest w domu. To dobrze.

I wytarł nogi o słomiankę, po czym wszedł. Był to rzeźnik, chociaż nie miał na sobie białego fartucha, jak w sklepie. W ręku trzymał kopertę.

Ala wprowadziła go do jadalni, gdzie na stole była przygotowana butelka z Castillianem Amoroso i szklaneczka od lekarstw. Stanęliśmy wszyscy pod drzwiami, a Oswald zaglądał przez dziurkę od klucza.

— Niech pan spocznie — rzekła Ala ze sztucznym spokojem.

Rzeźnik usiadł i Ala nalała trochę wina do szklaneczki, a następnie zakorkowała butelkę tym samym kawałkiem papieru.

— Może panienka zechce poprosić ojca. Spieszy mi się — rzekł po chwili rzeźnik.

— Ojca nie ma w domu, ale przyjdzie za chwilę — powiedziała Ala i stanęła przed rzeźnikiem, nie odzywając się już ani słowa. Wyglądała dosyć głupio z zakłopotaną miną i odemkniętymi ustami, więc H. O., któremu ustąpiłem miejsce przy dziurce od klucza, roześmiał się na głos. Podszedłem z tyłu i dałem mu szturchańca. H. O. pisnął. Rzeźnik nie słyszał tego wszystkiego. Ala zaś, ocknąwszy się, zaczęła mówić szybko i potoczyście, bo z góry ułożyła sobie całe przemówienie.

Umiała na pamięć etykietę z Castilliana.

— ...pragnę zwrócić uwagę pańską na próbę wina, które niniejszym mam honor przedstawić szanownemu panu. Pod względem smaku i zapachu wytrzymuje konkurencję. Nie ustępuje w niczym starym winom węgierskim, reńskim i... słów zabrakło Ali.

— Czy pił pan już kiedyś Castillian Amoroso?

— Nie, nigdy nawet nie słyszałem o takim winie — odpowiedział rzeźnik.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bawełna a celuloza

Bawełna jest czystą postacią celulozy, a celuloza jest po prostu materiałem budowlanym komórek roślinnych. „Celula" — to po polsku: komórka. Człowiek skutecznie spróbował z roślin wydobyć czystą celulozę. Powstał potężny przemysł, przerabiający (głównie drewno) na celulozę, która w produkcji nazywa się „wiskozą". Kto miał sposobność przyjrzeć się niesłychanie złożonemu procesowi chemicznemu, jakiemu musi być poddane drewno, zanim z niego wydobędzie się celulozę, ten nabierze dużego respektu dla krzewu bawełnianego. Krzew ten w sposób na pozór znacznie prostszy, dokonuje sztuki produkowania czystej celulozy.

Jakimi surowcami rozporządza krzew bawełny?

Korzeniami, które pod ziemią rozkrzewiają się tak szeroko, jak pędy nadziemne krzewu, wyciąga bawełna z gleby wodę i sole mineralne, wśród których szczególnie ważną rolę odgrywają związki azotowe (mocznik, sztuczne nawozy azotowe, bakterie korzeniowe, które przyswajają i wiążą z rośliną azot, zawarty w powietrzu). Soki, pobierane korzeniami, ciągną systemem naczyń włoskowatych, owymi „tętnicami i żyłami" roślin, do pnia, gałęzi i liści.

Płuca rośliny

Liście są płucami rośliny. Wdychają powietrze, z którego czerpią kwas węglowy. Proces oddychania rośliny jest dziełem maleńkich ciałek zieleni (chlorofil), które gęsto wypełniają liście. „Opłukiwane" sokami, zawierającymi sole mineralne, pod działaniem światła słonecznego (bez światła nie ma wzrostu!) kwas węglowy wdychany porami liści, zostaje wraz z wodą, dostarczoną przez korzenie, przekształcony na węglowodany i zasymilowany. Tlen zaś, podczas oddychania pobierany wraz z kwasem węglowym, zostaje przez liście wydzielany.

W bardzo złożonych procesach chemicznych o nieskończonej różnorodności powstają w liściach związki węgla z wodą, wśród których szczególną rolę odgrywają „aldehydy". Aldehydy te, których budowa jest stosunkowo prosta, są czynnikiem, ustalającym zapach i smak liści rośliny. Ich szczególną właściwością jest zdolność wzajemnego wiązania się, dodawania.

Słodkie i nie słodkie cukry

Tak powstają z nich najrozmaitsze gatunki cukru (glukozy), mające już budowę bardziej złożoną. Cukry te nie mają takiej słodyczy, jak cukier, znajdujący się w trzcinie cukrowej, w burakach, czy w innych roślinach. Zarówno jednak owe słodkie, jak i nie słodkie cukry, gromadzące się w roślinach, mają dążność do łączenia się i tworzenia ze stosunkowo mało złożonych ciał całych łańcuchów, ogniw i form o bardzo złożonej budowie. Proces ten nazywa się „polimeryzycją". Takim „polimeryzowanym" cukrem jest skrobia i celuloza.

W każdym organiźmie roślinnym celuloza jest budulcem komórek, a skrobia jest jego zapasem żywności. Zwłaszcza nasiona i bulwy gromadzą zapasy skrobii-żywności dla kiełków, z których ma wyrosnąć nowa roślina. Krzew bawełny uzbraja swoje ziarno w delikatne włoski, które mają umożliwić mu wykorzystanie wiatru dla rozsiewania się, podobnie, jak to się dzieje u naszych topoli. Owe włoski są czystą celulozą. Produkcja jej w tak czystej postaci należy do jednego z wielkich dziwów natury.

Kalifornia — kraj nafty i gwiazd filmowych

W okolicy Los Angeles szyby naftowe stanowią najbardziej charakterystyczną dekorację dla ogromnych przestrzeni. Wspaniałe autostrady zapraszają do jazdy, a drogę urozmaicają widoki lasów, plaże, szczyty pagórków i niekończące się ogrody. Z fal morskich wyłaniają się niewyraźne jakieś belki metalowych rusztowań i całe powietrze przesiąknięte jest zapachem nafty.

Kalifornijczycy po wspaniałych swych drogach od rana do nocy jeżdżą szybkimi i eleganckimi autami.

Aby pożywić się w tych nieustannych rozjazdach nie trzeba z auta wysiadać. Co kilka kilometrów spotkać można specjalne stacje, a urocze kelnerki na zamówienie przyniosą wszystko, czego sobie tylko pasażer życzy.

Wszystko odbywa się w tempie wprost karkołomnym i dlatego odnosi się wrażenie, że nawet śmierć musi się tutaj spieszyć.

Kalifornia ma taką samą przeszłość jak Meksyk. Natomiast przyszłość jest na pewno inna i na pewno nadzwyczajna. Już pierwsza wojna światowa „dała" Kalifornii przemysł, który stale się rozwija. Są tu największe na świecie fabryki samolotów, nie ustępują im wielkie wytwórnie standaryzowanych ubrań. Również bardzo zaawansowane jest lotnictwo cywilne.

Światowa stolica filmu

Przedmieściem Los Angeles jest Hollywood. Magazyny w Hollywood, takie jak Baverly i Bree, przyciągają liczne rzesze kobiet. Można tu znaleźć najpiękniejsze suknie i konfekcję, o której zwykłym śmiertelnikom dane jest tylko czasami pomarzyć.

Wielkie talenty aktorskie dodają Hollywood światowej atrakcyjności. Tutaj można odnieść sukcesy, odbijające się głośnym echem na całym świecie.

Nie jest to jednak — jak sądzi się powszechnie — wyłączną zasługą samych aktorów. Sława Hollywood to także wynik niezmordowanej pracy. Trudne do zrozumienia szalone tempo w studiach, a jednocześnie ogromna dokładność, a wreszcie naukowe podejście do każdego zadania, zapewniają filmom i wszystkim innym przedsięwzięciom hollywoodzkim całkowite powodzenie.

Uniwersytety i tunel powietrzny

Naukowy wysiłek cechuje wszystkie dziedziny życia. Kalifornijczycy właśnie zaprowadzili u siebie najpożyteczniejsze instytucje, założyli bowiem bardzo wiele uniwersytetów i sprowadzili do siebie kilku o światowej sławie fizyków i matematyków.

Cały ten wysiłek postanowiony został tylko dlatego, aby dać Kalifornii solidne podstawy rozwoju. Najlepsze i najowocniejsze urządzenia techniczne dają ogromne możliwości naukowcom i studentom. Jest tu jedyny na świecie t. zw. „tunel powietrzny", skonstruowany przez miejscowe firmy lotnicze dla eksperymentów i sprawdzania lotu nowych typów samolotów pod najróżniejszym ciśnieniem i w zmiennej temperaturze.

Tutaj również znajdujemy jedną z największych szlifierni diamentów, znaną z tego, że posiada największe na świecie zwierciadło kryształowe. Jest ono tak nadzwyczajne, że przeglądający się w nim długo zastanawiają się, na kogo patrzą. Zwierciadło daje bowiem niemal obraz trójwymiarowy, a poza tym odbicie jest o wiele piękniejsze niż oryginał.

Gwiazdy ziemskie i gwiazdy niebieskie

Dwa obserwatoria astronomiczne wybudowano w górach południowej Kalifornii. Energię elektryczną czerpią one z miasta. Jedno obserwatorium znajduje się na Mont Wilson w odległości niewielkiej... 60 km od Los Angeles, drugie zaś na górze Palomar... 200 km od miasta w okolicy zupełnie pustej.

Według zgodnej opinii miejscowych sław naukowych, tylko na górze Palomar można wydajnie i korzystnie pracować, bo obserwatorium, które się na niej mieści, nie jest niepokojone przez światła i blaski Los Angeles.

Złośliwi powiadają, że Mont Wilson położone jest zbyt blisko Los Angeles, a góra Palomar oddalona jest na dostateczną odległość aby „gwiazdy" Hollywoodu nie przeszkadzały znakomitym uczonym w ich poszukiwaniach gwiazd niebieskich.

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

Intelektualny rozwój dziecka

Błędy, których należy unikać

Przyzwyczailiśmy się do twierdzenia, że dziecko ma umysł bardzo ruchliwy i nie potrafi zatrzymać dłużej swej uwagi na jednym przedmiocie, lub jednym zajęciu. Czy nie jest to twierdzenie za pochopne? Spotykamy przecie dzieci bawiące się godzinami lalką, klockami, budujące domki czy babki z piasku, słuchające bez ruchu opowiadanej bajki. Jakie niezadowolenie wywołamy u dziecka przerywając mu jego zabawę. Czy tylko w czasie zabawy uwaga dziecka może być dłużej w napięciu? Nie, w czasie pracy również. Dziecko przewlekające kolorowe papierki, układające kolorową wełnę, malujące różnymi kolorami, również nie lubi nagłego oderwania go od pracy i kierowania jego zainteresowania w innym kierunku. Naturalnie, że umysł dziecka jest ruchliwy — ale często przesadna ruchliwość spowodowana jest naszym niewłaściwym postępowaniem, dawaniem zagadnień zbyt trudnych na jego umysł, szybkim zmienianiem zajęć i ćwiczeń w klasie.

Pierwszą rzeczą dla nas jest poznanie dziecka i jego zainteresowań. Bezustanna obserwacja wiele nam w tym pomoże. Jeśli spostrzeżemy, że jakieś zajęcie odpowiada mu specjalnie (a spostrzeżemy to po wyrazie jego twarzy, po skupieniu ruchów itp.), zostawmy go przy tym zajęciu. Nie odrywajmy go bez powodu. Niech wyczerpie całą radość możliwą dla niego.

Często, bardzo niezręcznie staramy się przyjść dzieciom z pomocą, której one wcale nie potrzebują, staramy się je zabawić, ożywić, gdy są zajęte i nie pragną zabaw. Nie spostrzegamy, że przerwaliśmy bieg ich myśli, że odrywamy je od zajęcia, które odpowiada ich upodobaniu. Przeszkadzamy ich aktywności. Niechże się nam nie zdaje, że mówiąc dużo, ożywimy dzieci. Przeciwnie, my je tylko zdenerwujemy, spowodujemy ruchliwość nerwową, nie dającą dziecku żadnej korzyści. Naturalnie, że mali uczniowie na rozkaz porzucą nawlekanie koralików, budowanie domków czy majstrowanie i przejdą do pracy jaką im opiekunka da, ale myśl ich pozostanie przy ulubionym zajęciu i nowe zadanie, za szybko podane nie przedstawi dla nich żadnego uroku.

Naturalnie, że musimy mieć program pracy i to solidnie przemyślany i musimy się starać, by dojść do pożądanych rezultatów, by osiągnąć nasz cel w rozwoju i wychowaniu dziecka. Ale program w przedszkolu nie może być sztywny i nieruchomy. To jeszcze nie jest prawdziwa szkoła. Dlaczego nie przedłużyć o kilka minut ćwiczenie lub zabawę, które sprawiają przyjemność dzieciom? Przecież nie można z zegarkiem w ręce, co pół godziny, zmieniać zajęcie i przesuwać dzieci jak pionki od jednego zagadnienia do drugiego. Taka sztywna zmiana przyniosłaby tylko szkodę dziecku — przyczyniłaby się do rozproszenia jego uwagi.

To samo odnosi się do naszej pomocy. Dajmy dzieciom wskazówki co i jak należy wykonać, ale wstrzymajmy się od narzucania pomocy, od uwalniania dzieci od wysiłku, od przyzwyczajenia do oglądania się ustawicznie na ręce opiekunki.

Za każdym razem, gdy nasuwa się możliwość, pozwólmy, by osobowość dziecka rozwijała się swobodnie, w spokoju, bez ciągłych uwag i nagłych przeskoków w zajęciach.

Nasza opieka nad dzieckiem powinna być podobna do opieki pasterza nad owcami. Pozwalać im bawić się, pracować, czuwać nad nimi bezustannie, otaczać je spokojną atmosferą, która najlepiej przyczyni się do naturalnego rozwoju psychicznego malców nam powierzonych.

ALFA.

Maria KONOPNICKA.

Do młodej braci

Czuwaj, strażnico! W ludzkości pochodzie
Duchy młodzieńcze niech idą na przodzie!
Niech tory biją przed braćmi ciemnemi,
Niech będą świtem i jutrznią tej ziemi —
I wyciągniętą po światło prawicą....
Czuwaj, strażnico!

W wieków i ludów i pojęć rozterce
Tu stój, gdzie bije puls ziemi i serce!
Tchnieniem zapału rozgrzewaj ty słońce,
Nad małodusznych głowami stygnące
I bądź wiosennej burzy błyskawicą....
Czuwaj, strażnico!

Czystą ci trzeba w przyszłości wejść progi
I strząsnąć pyły nędz ziemskich wśród drogi
I z ramion zrzucić żądz niskich kajdany...
Żaden duch wielki nie był pokalany,
Kochanek prawdy musi być dziewicą...
Czuwaj, strażnico!

Wrzącego ducha, co światła jet głodny,
Kwiat jednodniowy zaiste nie godny!
Skarbów zapału nie rzucaj ty w błoto,
Umiej smutnym żyć z swoją tęsknotą,
Usta swe czystą napawaj krynicą....
Czuwaj, strażnico!

Dziś samym walczyć nie można zapałem:
Myśl — przekuj w słowo, a słowo — zrób [ciałem!
Siej za swym pługiem nie mary, lecz czyny,
Przyszłości jasne ukochaj dziedziny
I bądź ciśniętą rękawicą.....
Czuwaj, strażnico!

Jeśli ty, orle połamawszy loty,
Pomiędzy płazy upadniesz tu nisko,
Jeśli ty duchem zaprzesz się tęsknoty,
Miłości bratniej zagasisz ognisko,
Jeżeli na tej wpół uśpionej ziemi
Zastygniesz między duchami martwymi,
Jeżeli rzucisz ty berło zapału,
Jeśli się zrzekniesz praw do ideału —
Świat się zatrzyma w wielkim swoim ruchu
I znikczemnieje, zesłabnie na duchu
I długiej nocy cienie po pochwycą....
Czuwaj, strażnico!

Idź, idź, idź, naprzód! Ta przyszłość słoneczna,
Na którą ludy pracują — istnieje!
W mrokach my jeszcze, lecz w górze już [dnieje!
Przed tobą droga twarda — a konieczna.
Ty pierwsza musisz wedrzeć się na szczyty,
Pierwsza zwiastować poranne błękity,
Wznieść sztandar pracy, wytrwania wśród [znoju
I być hejnałem świtu i pokoju
W słońce zwróconą ludzkości źrenicą —
Czuwaj, strażnico!

Uśmiechnij się

Teoria względności

— Dlaczego mama daje mi tak mało pieniędzy?

— To nie dla ciebie, to dla Zosi.

— Dla Zosi? A dlaczegoż tak dużo?

X X

Ekonomia kawy

Arabowie chwalą się, że oni to dali kiedyś Europie kawę... Czy nie czas jednak aby pomyśleli teraz o daniu jej bułek z masłem, albo keksów do tej kawy?

KWIECIEŃ
5
Czwartek

Słońce: wschód 5.23, zachód 18.25
Księżyc: wschód 4.56, zachód 17.36

Dziś: Ireny, Wincent.
Jutro: Celestyna
Pojutrze: Epifancjusza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Staropanieństwo lub starokawalerstwo należy do znanych zjawisk na całym świecie. W wielu krajach powstały kluby starych panien lub starych kawalerów, a nawet towarzystwa wzajemnej pomocy.

W Danii istnieje np. doskonale pracująca ubezpieczalnia, która asekuruje dziewczęta od staropanieństwa. Dunki ubezpieczają się w tej instytucji między 13 a 20 rokiem życia, wpłacając odpowiednie składki.

W praktyce, jeśli Dunka nie wyjdzie zamąż do 40 roku życia, to ma zapewnioną z ubezpieczalni dożywotnią, przyzwoitą rentę staropanieńską.

W wypadku zaś, gdy ubezpieczona znajdzie oblubieńca, to cała wpłacona przez nią suma przepada na rzecz ubezpieczalni przed staropanieństwem.

Urzędnicy duńscy, pracujący w ubezpieczalni poczynili ciekawe spostrzeżenia. Mianowicie, że zamąż wychodzą łatwiej dziewczęta brzydkie, niż przystojne.

Badanie przyczyn tego zjawiska, doprowadza do wniosku, że brzydkie dziewczęta decydują się szybko na małżeństwo, podczas gdy przystojne panny przebierają i ostatecznie pozostają na lodzie, nie znalazłszy amatora.

Szkoda, że doświadczenia duńskich starych panien nie zostały przeniesione na teren innych państw zachodniej Europy, gdzie niektóre kraje wykazują duży odsetek starszych niezamężnych dziewcząt, napotykających znaczne trudności w zabezpieczeniu się na późniejsze lata.

30 tys. uczestników kongresu w Tuluzie domagą się uznania szkolnictwa katolickiego

TULUZA. — Odbył się tutaj kongres nauczania katolickiego z udziałem około 30 uczestników, w czym wielu przedstawicieli nauczycielstwa, duchowieństwa, posłów i senatorów, b. uczniów i rodziców .Na zakończenie kongresu przemawiał ks. kardynał Saliège, m.in. żądając uznania praw szkół katolickich przez władze.

Czternastoletni chłopiec wyratował dziecko z płonącego domu

LAON. — Pożar zniszczył onegdaj zupełnie barak w Leuilly-sous-Confy pod Laon, zamieszkały przez małżonków Wattin i czworo ich dzieci. Czternastoletni Marcel Visnecq, który przyglądał się pożarowi, dowiedziawszy się, że w płonącym baraku pozostało 15-miesięczne dziecko, bez wahania wybił szybę i wskoczył do wnętrza baraku. Chłopiec ujął dziecko i szczęśliwie wydostał się z płomieni.

Dziadek zmarł przy kierownicy samochodu, ale wnuczka ocalała

ARRAS. — Rentier Ferdynand Brow z Bertincourt, lat 74, jechał w tych dniach samochodem na stację kolejową w towarzystwie swojej 12-letniej wnuczki. Nagle puścił on kierownicę i osunął się martwy, porażony udarem serca.

Dziewczynka, zrozumiawszy grożące niebezpieczeństwo, otworzyła drzwi i wyskoczyła na drogę, nim samochód rozbił się o przydrożne wzniesienie. Wnuczka staruszka odniosła tylko lekkie zadraśnięcia.

Wieści z Polski

Reżim Bieruta i Bermana, a chłop polski

Omawiając najnowsze metody gwałtu i terroru stosowane przez reżim Bieruta i Bermana, by złamać opór chłopa polskiego przeciw kołchozom, St. Wójcik pisze w „Jutrze Polski":

„Właśnie obecnie, kiedy w Polsce rozpoczęta została otwarta walka o wprowadzenie kołchozów, na terenie Rosji Sowieckiej prowadzona jest już szeroka propaganda za likwidacją kołchozów na rzecz wielkich latyfundiów państwowych. Rozwinięto akcję za likwidacją osiedli wiejskich na rzecz większych skupisk o charakterze miejskim, skąd robotnik rolny dojeżdżać będzie do pracy na poszczególne tereny rolne tak, jak dojeżdża do fabryki robotnik fabryczny. Jest to dalszy etap ujarzmiania chłopa w Związku Sowieckim.

„Nawet wieś kołchoźnicza nie mogła zadowolić władców Kremla, gdyż mimo wszystko stwarzała ona pewien odrębny styl życia, podtrzymywała tradycje odrębności chłopskiej i wiejskiej kultury, czego dyktatorzy moskiewscy nie mogą ścierpieć.

Przez likwidację kołchozów i osiedli wiejskich, przez oderwanie chłopa od gleby, na której pracuje, chce się zupełnie zabić w nim głęboko tkwiące w jego naturze przywiązanie do ziemi, chce się zlikwidować wszelkie odrębności i tradycje życia wiejskiego, a także uniemożliwić chłopom posiadanie jakiejkolwiek prywatnej własności, jaką jeszcze nawet w kołchozie mogli mieć w postaci żywego inwentarza, czy produktów rolnych, wyhodowanych na drobnych parcelach przy zagrodzie.

„W ten sposób dyktatorzy moskiewscy dążą do zabicia w człowieku wszelkich odrębności, samodzielności i indywidualnych aspiracji, do ujęcia wszystkich ludzi pracy w jedną niewolniczą masę, gdzie jedyną aspiracją i awansem społecznym dla człowieka z tej masy może być tylko przejście od poganianego niewolnika do poganiacza, nad którym stoją znowu wyższego szczebla poganiacze.

„Chłop polski od początku poznał się na zakłamaniu komunistycznym i dlatego też w okresie działania Polskiego Stronnictwa Ludowego w Kraju dał mu pełne poparcie w jego walce z maskującymi się wówczas komunistami.

„Dziś — po pozbawieniu robotników wszelkich organizacji, któreby broniły ich interesów, i po wprzągnięciu ich w sowiecki system pracy niewolniczej, po zniszczeniu niezależnych placówek gospodarczych wsi oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego, jedynej niezależnej organizacji politycznej, która prowadziła konsekwentną walkę z komunistami do ostatniej chwili swego istnienia w kraju, po rozpętaniu walki z religią i wychowaniem w duchu zasad chrześcijańskich, po ujęciu całego aparatu w swoje ręce i ograbieniu prywatnej własności ostatnimi zarządzeniami walutowymi z resztek posiadanych oszczędności, po okresie dwuletniej zamaskowanej walki ze wsią, broniącą się przed kołchozami, zwanymi oszukańczo „spółdzielniami produkcyjnymi" — p. Bierut z całym cynizmem otwiera karty i nakazuje rządzonemu przez komunistów Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu postawienie jako swego celu — walki o ustrój komunistyczny w Polsce, o narzucenie polskiej wsi ustroju kołchoźniczego i tak zw. dyktatury proletariatu. P. Bierut poddaje dziś ostrej krytyce deklarację ideowo-programową Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, a przecież była ona faktycznie opracowana przez podporządkowanych mu komunistów i akceptowana przez Moskwę.

„Ale przed rokiem jeszcze zbyt żywa była w narodzie, a zwłaszcza wśród szerokich rzesz chłopskich, pamięć walki Polskiego Stronnictwa Ludowego z komunistami, pozostawała jeszcze w sejmie grupa posłów, dawnych przedstawicieli P.S.L., którzy zachowali godność i reprezentowali prawdziwe ideały ludowe. Dlatego też narzucona przed rokiem deklaracja nie mówiła nic o ustroju komunistycznym jako celu dążeń, tak jak jeszcze przed trzema laty nie mówiono nic o kołchozach. W tym ostatnim wypadku posyłano nawet do więzienia tych, którzy demaskowali ukryte cele komunistów.

„Dziś, po uchwyceniu kraju w kleszcze reżimu komunistycznego, gdy reszta niezależnych posłów została osadzona w więzieniu względnie pozbawiona przemocą mandatów poselskich, gdy usunięto ten ostatni widomy znak protestu przeciwko dyktaturze komunistycznej — władcy moskiewscy wydali rozkaz swym agentom w Polsce zapoczątkowania nowego etapu walki ze wsią i resztą prywatnej własności przez wyraźne postawienie sprawy, że celem tej walki jest zaprowadzenie ustroju komunistycznego na wzór moskiewski przy podporządkowaniu wszystkiego partii komunistycznej."

Reżim robi z Polski przyczepkę do gospodarstwa sowieckiego

Warszawa. — W ramach planu sześcioletniego reżim warszawski buduje przy pomocy sowieckich inżynierów olbrzymi kombinat przemysłu bawełnianego w okolicy Piotrkowa Trybunalskiego.

W zamian za regularne dostarczanie w przyszłości prawie połowy produkcji tego kombinatu Rosjanie dostarczyli maszyn i fachowców. Maszyny instalowane są stopniowo w budujących się halach.

Przy budowie używa się sowieckich kombajnów betoniarskich i różnych innych sowieckich maszyn oraz stosuje się sowiecki wyścig pracy.

Cały zespół fabryczny ma być uruchomiony jeszcze w roku bieżącym.

Podobnych kombinatów w różnych dziedzinach przemysłu Rosjanie budują w Polsce kilkadziesiąt. Dostarczają inżynierów i maszyn, korzystając przy tym z niewolniczej taniej pracy polskiego robotnika.

Duża część produkcji polskich fabryk idzie za bezcen do Rosji Sowieckiej.

Zgon Husarskiego

Wrocław. — Wybitny historyk sztuki Wacław Husarski zmarł 27 stycznia br. w Sokołowsku na Dolnym Śląsku, przeżywszy lat 67. Wieloletni konserwator zabytków, wytrawny krytyk artystyczny, współpracujący z licznymi czasopismami artystycznymi i literackimi, rozwinął też działalność naukową, publikując szereg prac i monografii z zakresu historii sztuki, m.in. „Malarstwo nowoczesne", „Malarstwo włoskie", „Karykatura w Polsce", monografia Kazimierza nad Wisłą oraz francuskie dzieła „Le style romantique". W okresie międzywojennym Wacław Husarski był profesorem Wolnej Wszechnicy Łódzkiej, w 1945 mianowany został profesorem historii sztuki na Uniwersytecie Łódzkim, jednak w 1949 został przeniesiony w stan spoczynku, z powodu złego stanu zdrowia.

Legendarna pierwsza stolica Państwa Polskiego

III.

Biskupi Kołobrzescy niedługo rezydowali w Kruszwicy: woleli osiąść we Włocławku. Zreformowana kapituła zamieniona została na kolegiatę i sama z kolei zaczęła chylić się do upadku, w jakim ją znajdujemy w XIV w. A św. Wit, obsadzany nadal przez panujących w nagrodę za zasługi, zwolna rozsypywał się. Nie słyszymy ani o jego pożarze, ani o zniszczeniu przez Krzyżaków. Księża, zastępujący stale nieobecnych kanoników, będą odprawiali modły w kaplicy zamku Kazimierza W.: w XIV w. już dawnej bazyliki nie było. W XV w. rozpadła się kaplica zamkowa. Jagiełło przeniósł wtedy w r. 1428 kolegiatę do kościoła N. Marii Panny w Nieszawie naprzeciw Torunia i pomnożył jej uposażenie. W r. 1431 Krzyżacy spalili Nieszawę, a wraz z nią spłonął kościół. Kanonicy nie troszczyli się o jego odbudowę i woleli wrócić do Kruszwicy na zamek. Jeden z ich wikariuszów postawił drewnianą świątynię św Stanisława na Przygródku i tu odprawiał nabożeństwa. Kościółek ten uległ z kolei zagładzie w XVI w. Czasy reformy Kościoła przyniosły też koniec prebend grodzkich św. Wita: dzierżyła je z nadań króla szlachta, ludzie świeccy i żonaci, którzy gospodarowali na folwarkach i usiłowali ściągać dziesięciny. Energiczni biskupi schyłku XVI w., rychło temu położyli kres, wcielając część prebend do dóbr stołowych kapituły włocławskiej. Tak przestała istnieć kolegiata u św. Wita, sięgająca początków chrześcijaństwa w Polsce.

* * *

Cóż nam dają badania nad kościołami kruszwickimi dla dziejów najdawniejszych Polski? Trzy wnioski dadzą się wysunąć z powyższych rozważań.

I. Skoro kult św. Tossa przetrwał od czasów Mieszka I do późnych wieków, nie przeszła przez Kruszwicę fala reakcji pogańskiej i rewolucji chłopskiej po śmierci Mieszka II. Organizacja kościelna pozostała nienaruszona na obszarze Kujaw dokoła Kruszwicy.

II. Skoro przetrwała organizacja kościelna, przetrwała też okres zamętu organizacja państwowa. Widocznie możni i rycerstwo Kujaw utrzymało tę organizację Zapewne utrzymała się ona na obszarze znaczniejszym, a więc biorąc geograficzne granice: po Bydgoszcz-Włocławek — na północnym wschodzie, po Strzelno — na zachodzie.

III. Przetrwanie chrześcijaństwa dowodzi, iż było ono silnie zakorzenione, silniej niż gdzie indziej i wyrażało się zapewne w Kadłubkowym przeciwstawieniu św. Wita wodzowi pogan Swantewitowi. Wobec żywych stosunków handlowych z Pomorzem z jednej strony a z Rusią z drugiej strony, należy mniemać, że mogli tu docierać misjonarze obrządku słowiańskiego z Bułgarii jeszcze przed r. 966. Mogła też zostawić ślady trwałe misja św. Cyryla i Metodego. Mimo że to chrześcijaństwo mogło być zmieszane z bardzo licznymi pozostałościami pogańskimi, wyraźnie przeciwstawiało się fanatycznemu pogaństwu, jakie panowało na Pomorzu. W tym chrześcijaństwie przedmieszkowym, synkretycznym było wiele wierzeń i obyczajów pogańskich, jak np. z tej epoki pochodzić mogło powiązanie wróżb na początek roku (późną jesienią) z kultem św Andrzeja, rzekomego wedle tradycji pierwszego apostoła Słowian a później patrona Rusi. Misjonarze zachodni, przybywając na wezwanie Mieszka, znajdowali w wielu okolicach, szczególnie na Kujawach grunt od dawna przygotowany.

Niewiele tajemnic pozwoliły sobie dotąd wydrzeć najdawniejsze dzieje Kruszwicy. Zbadanie licznych szczątków kultury materialnej pozwoli odtworzyć stosunki łączące miasto z Kołobrzegiem i resztą Pomorza oraz z Rusią. Dalsze wykopaliska odkryją może ślady najdawniejszych osad miejskich, sięgających czasów pierwszych Piastów. Badania historyków sztuki dadzą ostateczną odpowiedź co do losów kolegiaty św. Wita i klasztoru św. Piotra. Być może, iż zostaną odkryte ślady kościoła N. Marii Panny, który stał ongiś w miasteczku, i kaplic św. Anny i św. Jakuba, po których pozostały niejasne tradycje. Może wyświetlone zostaną koleje studni zwanej „Jakub", która stoi na rynku, i sprawą rzekomego źródła słonego na podwórzu jednej z piekarni koło rynku. O innych źródłach solnych, dziś wyschniętych, mówią tradycje miejscowe. Może to te źródła solne nadały nazwę osadzie, a nie grusza — kruszwa? Ale historyk stanąć musi bezradnie wobec tych spraw najdawniejszych. Tok dziejów i niedbalstwo ludzkie przyczyniły się do zniszczenia archiwów kościelnych, które sięgają dzisiaj początków XVI w. Zadowolić się trzeba będzie skromnymi przyczynkami, choć dla czasów późniejszych historyk stosunków społecznych i gospodarczych znaleźć może niejedno: nawet hojne obdarowanie konfederatów barskich przez kapitułę kruszwicką w ostatnich latach istnienia jej dawnej świetności."

HUMOR KRAJOWY

Nagrobek szewcowi

Tu leży szewc z Psiej Wólki
Majster oficjalny;
Miał on zawsze do sznapsa
Pociąg kapitalny.
Pił we wtorki i środy,
W piątki i soboty
A nigdy nie wykończył
Zaczętej roboty.
Widząc śmierć pana majstra
Że śpi tak jak struty,
By się dłużej nie martwił —
Uszyła mu — buty...

List z Brazylii

Ks. Stefaniak do Chórów Kośc. we Francji

Otrzymaliśmy następujący list z prośbą o zamieszczenie:

Recife (Brazylia), w marcu 1951 r.

Do zarządów i członków Zw. Chórów Kościelnych we Francji!

Zbliża się doroczny Walny Zjazd Zw. Polskich Chórów Kościelnych we Francji. Niech mi będzie wolno skierować przy tej okazji kilka serdecznych słów do Was wszystkich.

Jeżeli dzisiaj potrzeba czegoś Polakom na Wychodztwie, to przede wszystkim organizacji potężnej, z jasno wytkniętym celem pracy, zmierzającym do podtrzymania, pogłębienia i rozszerzenia miłości ku Polsce uciśnionej, do poznania jej kultury i obyczajów, które to rzeczy zacieśniają węzły miłości i poszanowania do Ojczyzny oraz pomiędzy nami samymi.

O ile jakieś państwo potrzebuje zespolenia swych sił, to tym bardziej Kościół Katolicki, któremu Chrystus zlecił wielkie posłannictwo głoszenia Testamentu Swojego — Ewangelii. To też Kościół pamiętając o tym, sieje to ziarno Prawdy odwiecznej, nie tylko przez kapłanów, ale i przez potężną w rozwoju swym Akcję Katolicką.

Do niej to należą i Chóry kościelne. Przez swoje wykonanie cudnych pieśni kościelnych wpływają na lud modlący się, a nawet na obojętnych, krusząc ich serca i prowadząc do Boga. Ta działalność wymaga wielkiego zrozumienia i skupienia wszystkich sił członków i członkiń, by dobrze spełnić zadanie.

Do spełnienia tych zamiarów Kościoła powołuje opatrznościowo Polska Misja Katolicka, Związek Chórów kościelnych, który pracą swą, kursami i wydawnictwami tak bardzo zasłużył się wychodztwu w ciągu 5 lat swej pracy.

Nie wolno i na przyszłość zakładać rąk. Pole działalności jest szerokie. A do pracy potrzebni są ludzie wyrobieni, znający metody pracy, ludzie pełni wiary i przekonań katolickich. Im pełniejsza wiara, im większa znajomość prawd i liturgii Kościoła, im czynniejsze życie katolickie, tym lepsze wykonanie pieśni, tym lepsze oddanie serca, uczuć przez melodię. Jak dawny jest Kościół tak dawna jest pieśń kościelna. I ci, którzy ją wykonują, muszą znać ducha religii katolickiej, by przelać go żywo w innych.

I któż pomoże im w tej pracy? Znowu Związek, kierujący się nakazem następcy Chrystusa. Jedna osoba nie wiele zdoła uczynić. Lecz złączeni wraz ze swymi dyrygentami, przyczynić się mogą do podniesienia i umiłowania tego czynnika Akcji Katolickiej, jakim jest śpiew kościelny.

A zatem do dzieła! Niech Walny Zjazd doroczny wzmocni jeszcze bardziej węzły ofiary i poświęcenia. Niech Wam przyświeca to, że nieść macie światło prawdy i wiary przez śpiew. Szczęść Boże!

Przy tej okazji pozwalam sobie podziękować wszystkim za współpracę. A mianowicie całemu zarządowi głównemu, dyrygentowi Zw. p. Nowakowskiemu, wszystkim dyrygentom i organistom, śpiewaczkom i śpiewakom. Nie mogę pominąć p. prof. Rygiela, którego wskazówki, poświęcenia, przeprowadzone kursy były tak potężnym wkładem do Związku. Zaś praca twórcza jego wydała owoce obfite dla całego społeczeństwa w postaci wydawnictw nutowych, tak potrzebnych. Wreszcie tym wszystkim, którzy gronem swoim przyczynili się do rozwoju naszego a tak kochanego Związku.

Niech wszystkim wynagrodzi Bóg swym błogosławieństwem w codziennym waszym życiu.

Ks. St. Stefaniak M.S.F.

Polacy w Ameryce

Zgon zasłużonego kapłana

Yonkers (Stany Zjedn.). — Ksiądz prałat Józef C. Dworzak, proboszcz parafii św. Kazimierza od 52 lat, zmarł po kilku tygodniowej chorobie, przeżywszy lat 84. Ks. prałat Dworzak był założycielem parafii, w której spędził jako proboszcz większość swego życia. Był on księdzem przez 58 lat i przybył z Polski do Ameryki w roku 1894. Znany on był ze swej działalności wśród stowarzyszeń polsko - amerykańskich.

Zmarły przed 51 laty zorganizował parafię św. Kazimierza w Yonkers, w której był proboszczem aż do śmierci. Dzięki jego wysiłkom i pracy pobudowany został w Yonkers wspaniały kościół, szkoła, dom dla sióstr i plebania. Na gruntach parafialnych stoi pomnik gen. Tadeusza Kościuszki. Ks. prałat dr. Dworzak był od dłuższego czasu egzaminatorem księży i kleryków archidiecezji nowojorskiej. Cieszył się ogólną czcią i poważaniem nie tylko swych parafian, ale i tysięcy Amerykanów i Polaków z całej metropolii, którzy go znali.

Zaimprowizowany salon fryzjerski

W czasie ostatniego strajku kolejowego, urządzono na Esplanadzie Inwalidów salon fryzjerski dla personelu wojskowego, niespodzianie zatrzymanego w drodze.

(Foto: Record)



Oszacowanie korzyści w naturze dla składek do ubezpieczeń społecznych

Rozporządzenie, ogłoszone w „Journal Officiel" z dnia 1 kwietnia oszacowuje korzyści w naturze, jakie należy brać pod uwagę przy określaniu składek i świadczeń z ubezpieczeń społecznych. Kwoty te służą także do oszacowania korzyści w naturze w deklaracjach podatkowych.

Wyżywienie: Ubezpieczeni, otrzymujący tylko jeden posiłek: 87 fr. dziennie. Ubezpieczeni, otrzymujący dwa posiłki: 174 fr. dziennie.

Mieszkanie: Dep. Sekwany i miasta, mające ponad 100 tys. mieszkańców: 11 fr. tygodniowo; 450 fr. miesięcznie; 1.350 fr. kwaratlnie.

Inne miejscowości: 75 fr. tygodniowo; 300 fr. miesięcznie; 900 fr. kwartalnie.

Nowe stawki składek do ubezpieczeń społecznych dla służby domowej

W tym samym numerze „Journal Officiel" są określone ryczałtowe składki do ubezpieczeń społecznych, które powinni uiszczać pracodawcy, zatrudniający służbę domową (służące, szoferów, sprzątaczki, bieliźniarki, szwaczki, praczki, za wyjątkiem stróżów).

W dep. Sekwany, Seine et Oise i miastach mających ponad 100 tys. mieszkańców:

Mężczyźni: 2.310 fr. za pobierających pensję miesięczną; 578 fr. za wynagradzanych tygodniowo; 116 fr. dziennie; 23 fr. na godzinę.

Kobiety: 1.980 fr. za pobierających pensję miesięczną; 495 fr. tygodniowo; 99 fr. dziennie, 21 fr. na godzinę.

W miastach poniżej 100 tys. mieszkańców:

Mężczyźni: 1.980 fr. miesięcznie, 495 fr. tygodniowo; 99 fr. dziennie; 21 fr. na godzinę.

Kobiety: 1.650 fr. miesięcznie; 412 fr. tygodniowo; 82 fr. dziennie; na godz. 17 fr.

Przygody Rafała Pigułki

Doktor, nowości amator,
Kupił klasyfikator
Na adresy, statystykę,
Klientów, publicystykę.

Pigułce go pokazuje,
A ten strasznie się dziwuje.
Lecz Pigułka — kombinator
I on ma Klasyfikator...

Na rum, koniak i szampany
Sam mocno uradowany
Doktorowi pokazuje
I doktor się znów dziwuje.



15) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



ROZDZIAŁ IX

Walka o kobietę.

Zaczęła się rozgrywka. Każdy z zapaśników usiłował jaknajskuteczniej uderzyć w przeciwnika, broniąc się jednocześnie zawzięcie.

Dotychczas nie było ani jednego uderzenia.

Hipopotam posiadał siłę niezrównaną, lecz była ona niczym w porównaniu ze zręcznością marynarza, który umiał się wykręcić z każdej sytuacji.

Już pierwsza minuta walki przekonała obecnych, że nie można sobie lekceważyć marynarza jako przeciwnika w walce bokserskiej.

Jedno uderzenie Hipopotama mogło by go zmiażdżyć, lecz nie ulegało wątpliwości, że do tego nie dojdzie.

Całe towarzystwo przestępców śledziło za przebiegiem walki z dziwnym wprost natężeniem uwagi.

Minęła druga i trzecia minuta bez rezultatu dla kogokolwiek. Bill-szczur stracił cierpliwość.

— Bij! zabij Hipopotamie — wołał — nie szczędź tego diabła!

Hipopotam podniósł pięść i chciał wymierzyć uderzenie prosto w głowę.

— Jak uderzy, to zabije! — szepnął ktoś.

Lecz nie uderzył. Ostatniej chwili marynarz zręcznie skoczył w bok.

Hipopotam z rozmachu opuścił pięść w pustą przestrzeń i omało sam się nie przewrócił.

Wszyscy zaparli oddech. Dookoła panowała taka cisza i zdawałoby się, że można ją słyszeć, można się jej dotknąć.

Obecni byli, prawda, po stronie Hipopotama lecz zainteresowanie sportem było tak wielkie, że pomimo iż ich kompan wchodził w grę nikt z miejsca się nie ruszył.

Powtórzyła się znów próba Hipopotama i znów marynarz się wywinął.

Nagle co to? marynarz zabiegł z tyłu, skoczył i uderzył przeciwnika tak mocno w kark, że tamten począł się chwiać, wydając przy tym jakieś ryki nieludzkie.

Marynarz nie zawahał się i w chwili kiedy ten starał się wyprostować, uderzył go w szczękę dolną. Odrazu dwa zęby wypadły na podłogę. Krew trysnęła i Hipoptam znów ryknął.

Padło trzecie uderzenie w żołądek.

Teraz Hipopotam runął jak długi.

— Proszę liczyć do dziesięciu! — wołał marynarz — jeśli nie wstanie znów do walki, znaczy się, że jest pokonany. Wiedz, że ten kto był uczniem Suleiwana, nie boi się walczyć z takimi jak ty. To zabawka!

Hipopotam nie mógł ruszyć się z miejsca przez całe piętnacie minut.

Prawdziwa burza oklasków towarzyszyła temu zwycięstwu.

Przez jedną chwilę obecni zapomnieli, że zwycięzcą jest wróg a na ziemi leży towarzysz. Obudziła się w nich dusza Anglika, byli zachwyceni, oszołomieni.

Niepokonany dotychczas przez nikogo Hipopotam, postrach całego towarzystwa, leży na ziemi, leży bez ruchu, prawie bez życia.

Tylko Bill-szczur nie okazywał zachwytu, przeciwnie wściekał się, zgrzytał zębami i wygrażał pięściami, a w końcu wyczerpany padł na krzesło.

Lajzer Gutmann, najlepszy przyjaciel Bill-szczura, podszedł do niego aby go pocieszyć.

— Daj pokój Gutmann, — rzekł spokojnie — to głupstwo, stało się, ale teraz musimy postarać się by nam dziewczęcia nie zabrano.

Obaj przedostali się tylnymi drzwiami do miejsca gdzie przy stoliku siedziała Anna Maria, spokojna, obojętna na wszystko, jak gdyby nie o nią rozegrała się ta zacięta walka.

Spiesznie zbliżyli się do siedzącej, ujęli ją za ręce i poczęli ciągnąć aby ją zmusić do pójścia z nimi.

— Chodź dziecino! — szeptał Bill-szczur — chodź za mną, widzisz, zjadłaś, wypiłaś, a teraz położę cię do łóżeczka, wypoczniesz, ogrzejesz się.

Anna Maria patrzyła się bezmyślnym wzrokiem, ale się nie opierała, wstała i poszła za dwoma mężczyznami.

— Dziewczyna! otóż ona, na Boga! chcą ją uprowadzić, na zatracenie wziąć!

Tymi słowy marynarz przedarł się przez gromadę ludzi stojących jeszcze bez ruchu ze zdumienia, skoczył naprzód i już stał przy grupie, w której była Anna Maria.

— Przeklęte psy! — wołał — dokąd wy ją prowadzicie, co chcecie z nią zrobić?

— A co to was obchodzi? — odrzekł Bill-szczur, który zdążył już się uspokoić — chyba że wolno jeszcze bratu decydować o losie siostry?

— O losie siostry? — i marynarz roześmiał się na całe gardło. — Ta kobieta zostanie tu słyszycie? ja sobie tego życzę, rozkazuję wam!

— Nikczemny! — wrzasnął Bill-szczur — nie znamy rozkazów, usuń się, bo zabijemy cię, udusimy jak szczenię!

Marynarz nie zwracając uwagi na słowa Bill-szczura schwycił w ramiona Annę Marię i skierował swe szybkie kroki ku drzwiom.

— Trzymać, łapać! — zaczął wołać statry Lajzer Gutmann — słuchajcie on jest szpiegiem! chce nas zdradzić, zniszczyć, chce nas oddać policji, trzymać go.

Okrzyki Lajzera poruszyły całą gromadę.

Przestępcy uzbroili się na prędce w stoły, stołki, laski, pogrzebacze, noże i t.p. broń i ruszyli ku drzwiom.

Marynarz znajdował się już na stopniach u drzwi wyjściowych, obejrzał się i ujrzał błyszczące noże i stalowe spojrzenia. Zorientował się, że ci ludzie gotowi na wszystko, ale nie tracił równowagi ducha.

Przycisnął Annę Marię mocno jedną ręką, drugą zaś sięgnął do kieszeni. Zabłysł brauning. — Precz hołoto, bo będę strzelać, jeśli nie chcecie przelewu krwi, usuńcie się natychmiast.

Zgraja cofnęła się ale na sekundę i widocznie po to, żeby po tym nacierać z większą jeszcze siłą.

Nagle, rozległo się energiczne stukanie we drzwi.

— Otwierać, otwierać! — wołał silny głos męski — w imię prawa nakazuję otworzyć!

Pod mocnym naporem z zewnątrz drzwi się rozwarły i w nich stanął komisarz policji na czele dwunastu policjantów.

— Co ja widzę? noże, rewolwer? oho miłe towarzystwo! — wołał komisarz — rozumię napad na marynarza, stu przeciw jednemu, tego trochę za wiele! — Aresztuję was wszystkich w imię prawa i sprawiedliwości!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Jubileuszowe Misje święte dla Polaków w Sailly - Labourse i Bruay

Kolonia polska w Sailly-Labourse-Beuvry odległa jest od Noeux-les-Mines o przeszło 4 klm. A jednak wielu jej mieszkańców brało czynny udział w Jubileuszowej Misji świętej w Noeux-les-Mines, głoszonej w ostatnich tygodniach Wielkiego Postu br. Jednego dnia po wieczorowym nabożeństwie misyjnym w Noeux les Mines zbliża się do nas grupa Polaków z wyżej wymienionych ośrodków i w te odezwie się słowa:

— A dla nas, zamieszkałych w Sailly-Labourse-Beuvry, czy nie będzie osobnej Jubileuszowej Misji Świętej? Wszak my również Polacy i Katolicy, i chyba nie gorsi od innych? Bo może, jeśmy się nieco zaniedbali? Ale to raczej dlatego, jeśmy może zostali nieco zaniedbani... Stale czytamy w codziennej prasie polskiej o tak licznych i tak wielkich Misjach świętych głoszonych w tylu ośrodkach polskich. Tylko u nas stale cisza...

Słuchając tych słów, stanęła nam żywo przed oczyma prośba Greków - cudzoziemców skierowana w Jerozolimie do jednego z uczniów Chrystusa: Panie, chcemy widzieć Jezusa...

Dopominanie się ze strony Braci Rodaków zamieszkałych w Sailly-Labourse-Beuvry o Jubileuszowe Misje święte przyjęliśmy jako ich żałosną prośbę o pomoc w zbliżeniu się do Chrystusa, który podał siebie ludziom jako: drogę, prawdę i życie... Bo też celem każdej Misji świętej jest głoszenie tylko Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego — moc Boża na zbawienie każdemu wierzącemu...

— Więc i Wy, Drodzy Bracia Rodacy, zamieszkali w Sailly-Labourse-Beuvry i okolicy, będziecie mieli osobne Misje święte. Rozpoczną się one dla Was w niedzielę, dnia 8. kwietnia br. i będą trwały dwa tygodnie — do niedzieli dnia 22 bm. Wszystkie nauki i nabożeństwa misyjne będą się odbywały w kościele w Labourse.

Program Misji świętej jest następujący:

Niedziela dnia 8. bm.: O godz. 11.15 w kościele Labourse uroczysta suma i pierwsza nauka misyjna. W czasie nabożeństwa będzie śpiewał chór K.S.M.P. z Béthune pod kierownictwem ks. prof. B. Krachulca z polskiej szkoły w Béthune. Mszę świętą z asystą odprawi ks. dyrektor Edward Olejnik. W rozpoczęciu Misji świętej wezmą udział poczty sztandarowe miejscowych organizacji i stowarzyszeń.

Tego samego dnia popołudniowe nabożeństwo misyjne odbędzie się o godz. 4-ej.

W dni powszednie: Rano o godz. 8.30 — Msza święta i nauka misyjna.

Wieczorem nauka misyjna i nabożeństwo o godz. 6-ej.

Szczegółowy program specjalnych misyjnych zebrań rodzinnych i nauk stanowych zostanie podany w osobnych ulotkach.

Ks. R. Duda, Ks. J. Puchała, duszpasterze
Ks. Piotr Miszko, misjonarz.

W Kolmarze zatrzymano dwie kobiety, które oszukały kilku kupców w Arras

ARRAS. — W dniu 5 listopada 1950 roku przybyły do klasztoru Benedyktynek w Arras, dwie kobiety. Jedna podała się z niejaką Wimereux, sklepikarkę w Evreux, druga za Zuzannę Ercamps, akuszerkę w tym samym mieście. Niewiasty poprosiły przełożoną o przyjęcie na jeden miesiąc by w spokoju i na modlitwie odpocząć po trudach pracy codziennej.

Przełożona przyjęła niewiasty, które udając pobożnisie, zyskały zaufanie przełożonej do tego stopnia, że ta powierzyła im przeprowadzenie w mieście pewnych zakupów i na ten cel dała 20.000 franków.

Niewiasty za uzyskane pieniądze pokupiły różne drobne przedmioty. Potem nabrały jednego z kupców przy ulicy St. Aubert na 51.000 franków w sukienkach i bieliźnie damskiej; u obuwnika przy ulicy St. Gery zadłużyły się na 14.000 franków.

W dniu 23 listopada obie niewiasty wyjechały z Arras nie zapłaciwszy kupcom ani zakonnicom za utrzymanie. Poszkodowani wnieśli skargę i za niewiastami rozesłano listy gończe. Ujęto je w Kolmarze (Alzacja). Jedna z nich nazywa się Henryka Aubry, druga Zuzanna Molweck. Oszustwa, których się dopuściły — działały również w Bretanii — sięgają kilkuset tysięcy franków.

Przyjemna śmierć

Jest to śmierć wszy, która zaczadza się rozkosznym zapachem środka „Marie-Rose". Środek „Marie-Rose" tępi wszy i gnidy we wszystkich włosach. „Marie-Rose" jest w sprzedaży w aptekach.—(V.P. 22908) (49 st.B)

Tajemnicze zabójstwo

PARYŻ. — Pani Lobjeois, lat 51, zamieszkała z mężem i dwojgiem dzieci w domu pod nr. 125 przy bulwarze Masséna, została zamordowana przez nieznanego osobnika. Zabójstwo, którego podłożem był zapewne rabunek, zostało popełnione po powrocie niewiasty z targu. Przyjmuje się, że włamywacz zaskoczony szybszym powrotem gospodyni domu niż się spodziewał, zamordował ją by ujść aresztowania.

—:-:—

70-letni mężczyzna sądził, że otruł się...

PARYŻ. — Pan Teodor Van Grieken, pochodzenia holenderskiego, lat 70, zamieszkały w St. Denis, był częściowo sparaliżowanym. Zniechęcony do życia, postanowił popełnić samobójstwo. W tym celu zażył nieznany środek leczniczy, co do którego sądził, że jest trujący. Pielęgniarka, która przyszła z wizytą do starca, spostrzegłszy go w stanie silnego omdlenia, wezwała niezwłocznie pogotowie ratunkowe, które starca przewiozło do szpitala Lariboisière. Tam przeprowadzono przeczyszczenie żołądka. Starzec jednak nie odżył. Zmarł jak potem stwierdzono wskutek ataku serca, a nie otrucia, gdyż środek jaki zażył był nietrującym.

—:-:—

TROYES. — „Orkiestra Polska" w Troyes urządza w sobotę dnia 7-go kwietnia o godz. 21. wielką zabawę taneczną w sali „Les Lilas", na którą zaprasza Polonię z Troyes i okolicy. Wstęp wolny dla wszystkich.

„Tyś go zabił, ja ciebie zabiję"... oświadczył zabójcy, brat zamordowanego

METZ. — Jednej z ubiegłych nocy kilku komisarzy policji kryminalnej przesłuchiwało szereg Północno-Afrykańczyków oraz kochankę Mahometa Lanecha, lat 25, właściciela kawiarni przy Pontifroy, który zasztyletował swego rodaka i współwyznawcę Tahara Gessoud, zwanego również „Jeannot". Zabójstwo zostało popełnione w czasie kłótni.

Podczas przesłuchań, brat zamordowanego przechodząc obok zabójcy, oświadczył mu: „Tyś go zabił, ja ciebie zabiję".

Mimo że przesłuchania były trudne, część przesłuchiwanych mówiła słabo językiem francuskim albo w ogóle nie, udało się policji odtworzyć dokładnie scenę dramatu.

Zabójstwo zostało popełnione w kawiarni Lanecha, do której Gessoud wszedł przemocą w stanie nietrzeźwym. Lanecha przebił sztyletem Gessouda wątrobę i nerkę.

Zabójca został osadzony w więzieniu w Metz'u, w którym będzie przebywał do rozprawy.

Tragiczna śmierć ojca trojga dzieci

METZ. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w Moulins les Metz. Ofiarą jego padł 25-letni Marceli Colignon z Malancourt la Montagne.

Mężczyzna jechał na motocyklu do Metzu by załatwić sprawę z przyjęciem żony do kliniki położniczej. W Moulins na skrzyżowaniu dwóch dróg zderzył się z samochodem ciężarowym, którym kierował szofer Maurycy Peyssel z Metz'u.

Pan Colignon odniósł tak ciężkie okaleczenia, że zmarł krótko po wypadku. Tragicznie zmarły pozostawił żonę i troje dzieci. Pan Colignon miał wraz z żoną i dziećmi w najbliższym czasie wyemigrować do Kanady.

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

BRUAY-EN-ARTOIS. — Tow. św. Barbary odbędzie swe kwartalne zebranie 8. 4. o godzinie 3. po południu w sali p. Kukiełczyńskiego. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

HOUDAIN. — Zebranie Tow. św. Barbary w Houdain odbędzie się w niedzielę, dnia 8. kwietnia br. o godz. 3. po południu u p. Pawłowskiego.

O liczny udział prosi Zarząd

MARLES-LES-MINES. — Stowarzyszenie Mężów Katolickich odbędzie swe zebranie w niedzielę 8. 4. o godz. 15.30 w Patronatu. Obecność wszystkich członków pożądana. Bardzo ważne sprawy.

Kombatanci

Do członków b. P.O.W.N. Okr. Ostricourt

Do wszystkich b. członków P.O.W.N. wchodzących w skład Okręgu Ostricourt podaje się, że zebranie walne odbędzie się w niedzielę, 8. 4. o godz. 10 rano w lokalu kolegi Byśma w Oignies.

Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Koła winny wysłać delegatów w komplecie. Niniejszy komunikat prosi się uważać za zaproszenie.

O punktualność prosi Zarząd

COURCELLES. — Koło Rez. i byłych Wojsk. obchodzi swe 18-lecie w sali p. Lequeue. Program: godz. 12.15 Msza św.: godz. 17: otwarcie zabawy, po czym sztuka „Trafił Marek na Marka", występ harcerek ze śpiewem, inscenizacja. Następnie zabawa taneczna.

LIBERCOURT. — Koło Rez. i b. Wojskowych zwołuje swe miesięczne zebranie w niedzielę 8. kwietnia br. u p. Boehma o godz. 15. Sympatycy mile widziani. Ważne sprawy (wycieczka na La Targette i Lorette).

CALONNE-RICOUART. — Stow. Rez. i był. Wojsk. zwołuje swe kwartalne zebranie 8. IV. w sali p. Kury o godz. 10 rano.

Bardzo ważne sprawy do omówienia. Sprawozdanie z walnego zebrania I. Okręgu Rez. i był. Wojsk.

Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Sympatycy Koła mile widziani.

ABSCON. — Koło Rez. i b. Wojsk. odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 8. 4. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Jankowskiego. Zarząd prosi o obecność wszystkich członków z powodu ważnych spraw.

LILLE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych przypomina członkom oraz sympatykom, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 8-go kwietnia o godz. 10.30 rano (zaraz po nabożeństwie polskim) w lokalu Okr. Nord Federacji P.O.O., przy rue Faidherbe 20, II-gie piętro.

* * *

Równocześnie **Koło Zw. Rodzin P.O.O.** zaprasza członkinie oraz wszystkie Polki dobrej woli na swe pierwsze zebranie miesięczne, które odbędzie się po nabożeństwie polskim w niedzielę 8-go kwietnia o godz. 10.30 rano w lokalu przy rue Faidherbe, 20, II-gie piętro.

Ze względu na ważne sprawy (m. in. omawiane będą: święto 3-go maja, uroczystość pod La Targette w dniu 20-go maja), jak najliczniejszy udział członków, względnie członkiń pożądany.

Uwaga: Wyjazd w dniu 20-go maja do La Targette oraz Lorette rano o godz. 7-mej z Placu Dworcowego. Przejazd w obie strony 250 fr. Już teraz można zapisywać się u członków Zarządu Koła.

BEAULIEU ROCHE-LA-MOLIERE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia swych członków, że zebranie miesięczne koła, odbędzie się dnia 8. 4. br. w Domu Polskim w Beaulieu. Obecność wszystkich członków obowiązkowa, sympatycy mile widziani. Zarząd.

METZ. — Zebranie Koła Rez. i B. Wojsk. odbędzie się dnia 8. 4. o godz. 10 w lokalu zebrań. Pilne i ważne sprawy. Członkowie, którzy zalegają 6 miesięcy z opłatą członkowską, winni takową uregulować.

Młody górnik poniósł śmierć w kopalni

HAYANGE. — Na rannej zmianie w kopalni rudy żelaznej w Hayange, zginął tragiczną śmiercią młody, 20-letni Remigiusz Berend. Został on przygnieciony maszyną do ładowania rudy. Nieszczęście wywołało w osiedlu przygnębiające wrażenie.

—:-:—

Górnik zabity w kopalni Faulquemont

P. Manon André, lat 47, zamieszkały w Morhange zginął tragiczną śmiercią. Zginął zgnieciony hamulcem wózka. Śmierć nastąpiła na miejscu z powodu zgniecenia klatki piersiowej i wewnętrznego krwotoku.

Matka wrzuciła swe 6-miesięczne dziecko do rzeki

METZ. — Pewna młoda kobieta zrzuciła dziecko z mostu Sauvage do Mozelli. Jeden z rybaków uratował maleństwo, kilku przechodniów zatrzymało niewiastę i przekazało ją policji.

Niewiasta, 22-letnia Maria Schu, zamieszkała w Metz'u, wyznała, że jest matką dziecka i że liczy ono 6 miesięcy. Porzucona przez kochanka, mężczyznę już żonatego, obawiała się udać z maleństwem do rodziców, którzy nic jeszcze o jego urodzeniu nie wiedzieli.

Maria Schu została przekazana władzom sądowym.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Konferencja Zw. Pol. Kół Śpiewaczych we Francji

Wydział Związku przypomina że dnia 8. kwietnia br. w lokalu „Café des Enfants de Gayant, rue de Feronnier w Douai o godz. 10-ej odbędzie się Walna Konferencja Delegatów Związku, na której każde koło powinno być zastąpione. Ze względu na zbliżający się okres 30-lecia Związku, m. in. Kurs dyrygentów itd., obecność każdego koła pożądana. Za Wydz. Zw. sekr. **HENDRYSIAK**.

—:-:—

23-lecie Koła Śpiewu „Jedność" w Harnes

Koło śpiewu „Jedność" obchodzi swe 23-lecie w niedzielę 8. kwietnia br.

Program uroczystości jest następujący: O godz. 11-tej uroczysta msza św. z asystą sztandarów za zmarłych członków Koła śpiewu „Jedność"

Po południowa uroczystość odbędzie się w sali p. Gruchały. Od 4-tej do 5-tej przyjmowanie towarzystw i gości. Punktualnie o 5-tej otwarcie i występy kół pozamiejscowych. Zwraca się uwagę na występ Chóru męskiego „Wanda" z Noeux oraz na występ solisty z miejscowego Koła. Po występach śpiewaczych, miejscowe "Koło Amatorskie" wystąpi z wesołą komedyjką p. t.: „Posag w kominie". Na zakończenie zabawa taneczna.

—:-:—

HOUDAIN. — Koło Muzyczne „Echo" podaje członkom do wiadomości, iż w niedzielę 8. 4. o 10-tej odbędzie się lekcja orkiestry dętej w lokalu p. Bercali.

Obecność wszystkich pożądana.

WAZIERS NOTRE DAME. — Towarzystwo Teatralne im. Ign. Paderewskiego podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż kwartalne zebranie tow. odbędzie się dnia 8. kwietnia br. o godz. 15-tej w lokalu kol. Napierały.

Rewizorzy kasy o pół godziny wcześniej.

Ważne sprawy. Zaprasza się miłośników śpiewu i teatru.

LENS. — (Wydarzenia). — Policja aresztowała za kradzież 44-letnią Wirginię Soens z Lens. Aresztowana skradła większą ilość bielizny kupcowi p. Tredez. Wraz z Soensową osadzono w więzieniu jej syna Alfonsa, który przechowywał tę bieliznę, jakkowiek wiedział, że pochodzi z kradzieży.

* * *

Nieznany sprawca skradł motocykl kierownikowi robót ziemnych p. Boursier, zamieszkałemu przy rue Eugène Bar.

* * *

Samochód ciężarowy, którym kierował p. Ludwik Becela z Lens uderzył na ulicy Chemin Manot o jeden ze sklepików. Powstały szkody materialne. Nieszczęście zostało spowodowane wskutek złamania się kierownicy w samochodzie.

NOEUX-LES-MINES. — Zebranie reorganizacyjne **Koła Amatorskiego** przy Komitecie Towarzystw Miejscowych odbędzie się w niedzielę 8. kwietnia o godz. 3. po poł. w sali polskiej przy rue Moussy. Uprasza się wszystkich dawniejszych amatorów, również młodych o przybycie na zebranie.

NOEUX-LES-MINES. — Zebranie **Komitetu Tow. Miejscowych** odbędzie się w niedzielę, 8 kwietnia o godz. 6-tej po południu w Sali Polskiej. Uprasza się o wysłanie kompletnych zarządów (3 osoby).

Bardzo ważne sprawy do omówienia.

Wieczór teatralno - śpiewaczy w Houdain

Koło Amatorskie „Gwiazda Jedność" oraz Koło śpiewu „Kościuszko" urządzają w niedzielę 8. 4. w sali p. Pawłowskiego, wieczór teatralno-śpiewaczy. Bardzo bogaty program w którym są przewidziane, następujące występy:

1) Występ koła śpiewu „Kościuszko";
2) Przyjmowanie artystów — komedia wystawiona przez koło śpiewu;
3) „Huzar i woltyżer" — operetka ludowa odegrana przez koło teatralne;
4) „Kantyna pod strzelcem" w wykonaniu członków koła śpiewu.

W przerwach występy solowe, monologi itd...

Rozpoczęcie występów o godz. 5-ej. Bilety są do nabycia u prezesa Koła Amatorskiego, Czerniaka Edmunda, 21, rue du Général Dubail oraz u prezesa koła śpiewu: Gaja Jana, 14, rue Général Fayolles.

Serdecznie zaprasza się wszystkich rodaków.

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.-u

Kalendarz gier i sędziowie na niedzielę 8 kwietnia 1951 r.

Gwiazda Bully — Fortuna Haillicourt, sędzia Szulc Franciszek.

Polonia Mazingarbe — Diana Liévin, sędzia Żołądek.

Rapid Ostricourt — Wisła Hersin Coupigny, sędzia Dembiński.

Unia Bruay — Rapid Lens, sędzia Kozik.

Początek wszystkich gier o godz. 15.

Surma Stanisław prezes P.Z.P.N.

Uwaga Noeux i okolica!...

Przypominamy, że dnia 29 kwietnia w Salle des Fêtes w Noeux les Mines odbędzie się wieczorek teatralny Syndykatu Dziennikarzy Sekcji Polskiej.

Koło teatralne „Wesoły Pomorzanin" z Ostricourt wystawi dwie sztuki:

„Zamek na Czorsztynie"
— opera —
oraz
„Płacze Jagusia, śmieje się Jaś"
— operetka —

Początek przedstawienia o godz. 16.

Przedsprzedaż biletów na wieczorek odbywa się już u roznosicieli „Narodowca".

BARLIN. — Miesięczne zebranie **Sekcji Polskiej C.G.T. F.O.** odbędzie się dnia 8. bm. o godz. 3. po południu w starym komisariacie.

BARLIN. — **Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych** zwołuje nadzwyczajne zebranie, 15 kwietnia w Sali Polskiej o godz. 3. Prosi się towarzystwa o wysłanie swych delegatów. Punktualność wymagana.

HAILLICOURT, 6-ka. — **Komitet Towarzystw Miejscowych** zwołuje zebranie 8. kwietnia o godzinie 15-tej u p. Bercala.

Wszystkie zarządy towarzystw wchodzące w skład komitetu, proszone są o przybycie w komplecie. Zarząd

OIGNIES. — Zebranie **Polskiej Sekcji F.O.** odbędzie się 8. 4. o godz. 10. w sali p. Boehma.

Uprasza się wszystkich b. członków o udział. Zarząd

BALE - ZABAWY

LILLE. — (Bal wiosenny Z.U.P.R.O.). — Na przywitanie Wiosny odbędzie się w sobotę 7 bm. w salonach „Maison du Commerce" — 17, Rue Nationale w Lille **wielki całonocny BAL wiosenny.** Przygrywać będzie orkiestra pod dyr. Szczęsnego. — Moc niespodzianek. — Wstęp: Panowie 150 fr. — Panie 100 fr. — Zaprasza **KOMITET**

Bractwa Kurkowe

Komunikat Zw. Bractw Kurkowych

Zawiadamiam wszystkie Bractwa Kurkowe na terenie Francji, iż walne zebranie Związku odbędzie się 8. kwietnia br. w Lens u p. Żołnierkiewicza o godzinie 10. rano.

Każde Bractwo Kurkowe wysyła delegację 4-osobową zgodnie ze statutem.

Bractwa Kurkowe Méricourt i Divion wysyłają na godz. 9 po 2 rewizorów kasy do tego samego lokalu.

(—) **Witold NOWAK,**
Sekr. Gen. Zw. Bractw Kurkowych we Francji

—:-:—

BILLY - MOTIGNY. — **Bractwo Kurkowe** urządza strzelanie ćwiczebne, dnia 8 kwietnia, u p. Garnczarkowej. Początek o godz. 15. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Sokół

HOUDAIN. — Zebranie kwartalne Tow. Gimn. „Sokół" odbędzie się w niedzielę 8. kwietnia w sali p. Pawłowskiego o godzinie 14-tej. Rewizorzy kasy winni przybyć pół godziny wcześniej.

FRAIS MARAIS. — Tow. Gimn. „Sokół" podaje do wiadomości, iż ćwiczenia młodzieży męskiej rozpoczną się 8. kwietnia i odbywać się będą co niedzielę o godz. 11-tej w sali p. Piaseckiego. Zarząd Gniazda prosi rodziców o wysyłanie swych dzieci w szeregi „Sokoła".

Za Zarząd: **Minta Józef**, prezes

KSMP

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zebranie K.S.M.P.-m. odbędzie się w niedzielę 8. kwietnia o godzinie 15-tej w sali parafialnej. Obecność wszystkich druhów pożądana. Zarząd

Tow. Hodowlane

MAZINGARBE, 2-ka. — Towarzystwo Hodowlane Franco-Polonais „Leghorn" odbędzie swe miesięczne zebranie 7. marca w lokalu p. Dujona o godz. 3.30. Zarząd

Statek rybacki ugrzązł na mieliźnie pod Mardyck

DUNKIERKA. — Ostatnio wieczorem zarząd portu w Dunkierce został powiadomiony, że statek rybacki „Małgorzata-Maria" z Gravelines znajduje się w trudnościach na morzu. Z portu wysłano niezwłocznie pomoc, która dotarła do kutra rzuconego na mieliznę i wydobyła na wody. Wobec uszkodzeń jakich kuter doznał, przyholowano go do portu w Dunkierce do naprawy.

—:-:—

80-letnia niewiasta spaliła się żywcem

AMIENS. — Wdowa pani Maria Martel, lat 80, zamieszkała w małej wiosce Ytres, zmarła w strasznych okolicznościach. Chora i nieomal niewidoma zbliżyła się za bardzo do pieca gdy była sama w kuchence. Na niewieście zapaliła się odzież. Staruszka nie zdołała ognia na sobie ugasić i zmarła wśród strasznych męczerni.

—:-:—

Tragiczne wypadki na szosach

PARYŻ. — Pewien automobilista najechał w Bernicourt (Marne), 54-letniego Juliana Shark'a, lat 54. Mężczyzna został zabity na miejscu.

* * *

Pod Auxerre nastąpiło zderzenie motocyklisty Piotra Sorino z Saint Bris le Vineux z samochodem osobowym. Motocyklista zabił się.

* * *

Kolejarz Franciszek Chautard z Boissieres (Lot) jadąc na motocyklu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Ciężko ranny, z czaszką pękniętą, został przyjęty do najbliższego szpitala, w którym mimo natychmiastowej operacji, zmarł.

25
1926 — 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
6 kwietnia 1951 r.
składam swym najukochańszym Rodzicom
Stanisławowi SMYKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Marii z domu Ortyl
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwo Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Wdzięczna córka Irena
Do tych życzeń przyłącza się Chór „Polonia" — Paryż.
MEGEVE, w kwietniu 1951 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA, Polka, **potrzebna do wszelkiej pracy domowej.** Dobre wyżywienie i wynagrodzenie. Mieszkanie wygodne. — Zgłosz. do: „Chemiserie de l'Opéra", 5, Place du Théatre, LILLE (Nord). (831)

Potrzebny ROBOTNIK ROLNY, samotny, umiejący doić krowy. — Zgłosz do: FREBY Georges, Anrosey par La FERTE s/AMANCE (Hte Marne). (832)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej (bez prania). — Zgłosz. do: SOBOL Albert, Rue de Lens, HARNES (P.-de-C.). (829)

WDOWIEC, Polak (z 2-giem dzieci, lat 5 i 2), **poszukuje NIEWIASTY,** w średnim wieku, dobrego charakteru, może być panna lub wdowa (z 1 dzieckiem), **jako GOSPODYNI DOMU.** Późniejszy ożenek nie wykluczony. Dobre wynagrodzenie. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 824.

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

KOBIETA samotna, Polka lat 50, **poszukuje pracy do pomocy w kuchni lub do wszelkiej pracy domowej,** najchętniej w dep. P.-de-C. — Pisać po polsku lub francusku do: Mme MOLKA, à la Boste par JUILLY (S-et-M.) (830)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

DWAJ KAWALEROWIE, Polacy, młodzi, przystojni, **pragną poznać PANNY lub WDOWY** (mogą być z 1 dzieckiem), młode, przystojne, od lat 21 do 28, najchętniej Polki, w **celu matrymonialnym.** — Oferty z fotogr. za zwrot której ręczą do: P. SCHULC i J. PANASIUK, 23, Rue de Lyon, FREYMING (Moselle). (834)

KAWALER, lat 37, na stałej pracy, posiadający mieszkanie, **pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z dzieckiem), od lat 28 do 35, najchętniej z dep. Nord lub P-de-C. — Oferty do „Narodowca" pod numer 814.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Szwagra Stanisława SKORLUTOWSKIEGO i żony jego Marii z domu Iwanowska, którzy pracowali przed wojną w lesie, koło Bourges, poszukuje w sprawie bardzo ważnej Aleksander IWANOWSKI à Pivot par St-HILLIERS (S-et-M.) (835)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania wspaniały MOTOCYKL, w dobrym stanie. Opony nowe. **Cena: 65.000 fr.** Ułatwienia w płaceniu, — Zgłosz. do: BEAUSSART, 17, Rue du Fbg. St-Pry, BÉTHUNE (P.-de-C.) (836)

Wyjątkowa okazja! Do sprzedania w Souchez (P.-de-C.), wolne MIESZKANIE z ziemią, na korzystnych warunkach. Informacje udziela: St. BRONIARZ, Ekspert Tłumacz Przysięgły, 6, Place Victor Hugo — BULLY-les-MINES (P.-de-C.) — (Tel. 56).

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré. **M JAROSZYK.** 59 Bld Poniatowski **Paris 12**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY — C. Bystroń przygotowuje dokumenty do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — udziela informacji i porad. Tłumaczenia ważne w całej Francji. Listy adresować: **Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré** 7, rue Jacquart MARCQ en BAROEUL (Nord). Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre